Nr. 252. We Lwowie. Piątek dnia 24. Październik 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową: kwartalnie ... Szwecji i Danji ... Francji i Anglji 23 franków, Włoch 16, ... i Szwajcarji 23, Turcji i księstw Naddun. 17

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biéro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję ... p. pułkownik Raczkowski, ... **W WIEDNIU:** p. Haasenstein ... **W FRANKFURCIE:** nad Men. i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się ... od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, ... opłaty stęplowej 30 ct. za każde ... umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się. ...

Lwów d. 24. października.

(Sprawy bieżące.)

Umieściliśmy wczoraj na czele tej rubryki sprostowanie, przez rektora lwowskiej akademii technicznej, dr. Feliksa Strzeleckiego w sprawie profesury p. Niedźwieckiego nam przesłane. Już samo sprostowanie dawało w końcu do zrozumienia, że się coś jeszcze po po za niem święci; ale uwag nie dodawaliśmy od siebie żadnych. Dzisiaj jednak niech nam wolno będzie zapytać p. rektora otwarcie:

Czy był — i jaki to był powód, że gremium profesorów lwowskiej akademii technicznej wyjaśniało ministerstwu, iż język polski posiada terminologię mineralogiczną?

Na uczcie galowej, która odbyła się we Wiedniu w burgu d. 21. b. m. o godz. 6. wieczorem, przy udziale 159 zaproszonych osób, wzniósł cesarz austrjacki następujący toast: „Skoro spełniło się moje najserdeczniejsze życzenie, powitania mego kochanego przyjaciela i brata w Wiedniu jeszcze podczas wystawy powszechnej, więc wznoszę z radośnem sercem i z najszczerszem podziękowaniem kielich mój za zdrowie naszego dostojnego gościa! Jego Mość cesarz niemiecki i król pruski niech żyje!"

Cesarz Wilhelm odpowiedział: „Pozwól Najjaśniejszy Panie, abym na właśnie to wypowiedziane wzniosłe słowa wypowiedział najserdeczniejsze, najprzyjaźniejsze podziękowanie. Do tej podzięki łączę także dziękczynienie moje za gościnne przyjęcie, jakiego cesarzowa, moja żona i moje dzieci tutaj doznały. Jest to dla mnie szczególnem zadowoleniem, że zeszłoroczne przyjacielskie odwiedziny W. ces. kr. Mości wraz z cesarzem moskiewskim w Berlinie, odwzajemnić mogłem tu jeszcze podczas wystawy powszechnej. Wymieniane wówczas między nami uczucia przyjaźni, które tu w pełnej mierze znowu znalazłem, są rękojmią europejskiego pokoju i szczęścia naszych ludów. Piję zdrowie Jego Mości cesarza Austrji i króla Węgier, mojego dostojnego przyjaciela i brata!"

Ruch wyborczy.

Cieszyn d. 22. października. (Tel.)

W wyborach gmin wiejskich, rolnik Jerzy Cienciała, kandydat narodowy, wybrany został z okręgu wyborczego Cieszyn-Bielsk-Frysztak znaczną większością głosów deputowanym po Rady państwa.

Krasne d. 22. października.

Ponieważ przez centralny komitet wyborczy na dzień 21. b. m. zamierzony sejmik w Złoczowie nie przyszedł do skutku, upoważniony przez grono wyborców, zapraszamy wyborców z kurji wielkich posiadłości na zgromadzenie przedwyborcze do Złoczowa na dzień 28. b. m. o godz. 11. przed południem. *Wincenty Gnoiński.*

Nowy-Sącz d. 21. paźpziernika.

Sejmik złożony z wyborców właścicieli większych na swem zebraniu d. 20. października b. r., postanowił i wybrał:

1) Nowy komitet do ułatwienia porozumienia tak z komitetem centralnym jakoteż i kandydatami na obiór posła do Rady państwa.

2) Odroczył ostatecznie przedwyborcze zebranie na dzień 28. października na godz. 4tą, na które wszystkich wyborców niniejszem zaprasza. *Franciszek Trzecieski* przewodniczący temu zebraniu.

Sejmik przedwyborczy okręgu sądeckiego z większej własności ziemskiej, wybrał na posiedzeniu swojem, w d. 20. b. m. odbytem, komitet z dziewięciu członków.

Mający chęć ubiegania się o krzesło poselskie do Rady państwa z tego okręgu, zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie do biura komitetu w Nowym Sączu w lokalu Rady powiatowej. *Maksym. Marszałkowicz* przewodniczący komitetu.

Tarnów d. 22. października.

△ Klika szmajgełesów tarnowskich i ich przywódzca p. Kaczkowski paraliżują na każdym kroku czynności tutejszego narodowego komitetu przedwyborczego, manifestując na każdym kroku, że nie walczą o zasadę, tylko o osobiste widoki. Plakaty od tego samozwańczego komitetu, dziś w mieście porozlepiane, zalecają wyborcom miast Tarnowa i Bochni p. Władysława Pęgowskiego, radcę sądowego, czystej krwi centralistę, karjerowicza, który w wyznaniu wiary politycznej przewyższył nawet p. Hoenigsmana.

P. Władysław Pęgowski do ostatniej chwili szedł ręka w rękę z partją narodową, i przyrzekał solennie, że żadnej godności z rąk samozwańczego komitetu mu ofiarowanej, nie przyjmie — aż dopiero w dniu 21. b. m. stanąwszy przed zaściankowem zgromadzeniem przedwyborczem, z samych żydków do p. Kaczkowskiego zwołanem, rozwinął swój program polityczny, którego treścią jest:

1) Zaakceptowanie programu ministerjum Lassera i popieranie tegoż wszelkiemi siłami, choćby nawet przyszło jemu samemu zostać w Radzie państwa;

2) pochwalenie wyborów bezpośrednich i przypisanie Polakom winy, że w skutek **wystąpienia z Rady państwa,** uniemożliwili rozwój Austrji a szczególnie Galicji;

3) wolność bezwzględu na religię, tudzież popieranie żydów.

O przychylności kraju do korony, przy której Polacy tak otwarcie i szczerze stoją, kandydat karjerowicz nic nie wspomniał.

Mamy atoli pewną nadzieję, że zgoda Tarnowa i Bochni odniesie zwycięstwo, i z urny wyborczej otrzyma większość głosów wspólnie i przez legalne krajowe komitety Tarnów-Bochnia postawiony narodowy kandydat, ks. Stefan Kaczała.

Brzeżany d. 21. października.

Podaję do wiadomosci rządu i ogółu następujący fakt, który się wydarzył w Hnilczu z powodu upadku ks. Pawlikowa przy wyborach.

W niedzielę d. 19. października b. r. w samo południe poczęła się wielka wrzawa przed cerkwią; niewiedzac przyczyny zajścia tego, udałem się jak najspieszniej dowiedzieć się o co rzecz idzie; lecz jakże się zdziwiłem, ujrzawszy między tłumem ludu miejscowego księdza ruskiego, Kłosiewicza, który w sposób najohydniejszy zbezcześcił trzech włościan tutejszych, wybranych jako wyborców do Rohatyna, za to, że ci słuchając rozumu własnego a nie podburzeń jego moskiewskich, dali głos na sędziego Łukasiewicza. Ale ów ksiądz oprócz trzech włościan, których z przeproszeniem nazwał łajdakami, pijakami, i że się z Polakami znieśli i po szynkach od nich pieniądze brali za głosy, także wszystkich Polaków, a osobliwie p. sędziego naruszył, gdyż publicznie w pośród całej gminy wykrzyknął: „Oj ludzie, ludzie, zhańbiliście się okropnie, żeście, nie słuchając rady mojej, dali głos na sędziego; teraz przepadliście, będziecie całkiem potępieni; o was zaś nikt ani wspomni, boście nie usłuchali rady mojej." Na wyborców tutejszych zbuntował całą wieś; nakazał żeby gmina na nich sąd jaki wydała za nieusłuchanie propagandy moskiewskiej. Wyborcy ci chodzą z płaczem, że nie są pewni życia swego z powodu podburzeń księdza. Jeśli Wys. rząd nas nie wesprze i rady jakiej nam nieda, to mogą się w Hnilczu powtórzyć chyba czasy rzezi humeńskiej.

Moskalofile głoszą, że wybór sędziego Łukasiewicza będzie unieważniony, gdyż przyrzeczono im to już z Wiednia. Zapewne, w Austrji wszystko możliwe. My tymczasem ciekawi jesteśmy, co rząd zrobi z takiemi n. p. odezwami, przez księży moskalofilskich rozdawanemi, jakich egzemplarze otrzymało starostwo w Podhajcach.

Brzeżany d. 21. paźdz.

Wybory z posiadłości mniejszych ukończone. Wynik tych wyborów we wschodniej Galicji dla nas zupełnie nie korzystny. Czemu więc to przypisać?... Uderzmy się w piersi i przyznajmy, że tylko naszemu niedbalstwu i opieszałości w sprawach publicznych, podczas gdy w zachodniej Galicji rzecz się ma przeciwnie.

Że i we wschodniej Galicji mogło pójść lepiej, dowodem są Brzeżany. Stanowisko mieliśmy nejtrudniejsze ze wszystkich powiatów. Kandydował tu ks. kan. Teofil Pawlików, który tu po ojcu parafię był objął, tu imie jego jest znane i popularne, a pomimo to chociaż głównie tylko czterech obywateli wzięli się szczerze do działania, tj. pp. Emil Torosiewicz, Bronisław Ujejski, Piotr Traczewski i Maksymilian Dobrzański, wybór wypadł po naszej myśli.

Niech ten przykład służy na przyszłość za dowód, że i we wschodniej Galicji, przeprowadzenie wyborów na korzyść kraju nie jest po za obrębem możliwości, byle szczerze i uczciwie wzięli się obywatele do działania.

Zadziwiło nas mocno zdarzenie, które miało miejsce w Brzeżanach i jest to bez wątpienia pierwszy fakt od czasu naszego życia konstytucyjnego, a to że starozakonni tak usilnie w przymierzu z księżami gr. k. wyznania agitowali.

Goście w Wiedniu.

Wczoraj miał wyruszyć z Wiednia przybyły w odwiedziny do państwa Habsburgów cesarz niemiecki. Sam zamiar jego odbycia tej podróży, oddawna powzięty, był źródłem nadzwyczajnej w obozie centralistów uciechy a w dziennikarstwie przedmiotem najróżnorodniejszych domysłów i twierdzeń.

Licznie osiadli w Wiedniu ajenci pruscy wyczekiwali z upragnieniem przybycia władcy Berlina, można więc było z góry być pewnym, że przyjazd jego wywoła entuzjazm niesłychany, mimo to było ciekawem dla każdego dowodnie przekonać się, jakie zrobi wrażenie na stolicy monarchii Habsburgów pobyt tego, co mieni się być władcą jedynym niemieckiego narodu, i jak będzie witanym w Wiedniu ks. Bismark, który jawnie apostołuje konieczność utworzenia jedności niemieckiej, a jest, jak powszechnie wiadomo, tajnym przodownikiem Wiedeńczyków, pragnących zlania się z Prusakami w jedną całość nierozłączną. Oznak uwielbienia dla przybyłych gości złożyli Wiedeńczycy w istocie liczne dowody, — wyraźnie demonstrowano swą radość, mimo to trzeba przyznać, że pobyt w Wiedniu cezarza Wilhelma nie zrobił wielkiego hałasu. Rozkoszowanie się zapowiedzią przyjazdu miłego gościa, jakie zdradzali jego przyjaciele, zapowiedź wspaniałego przyjęcia oswoiła nas z góry z demonstracjami dzisiejszemi, które przeminęły bez pozostawienia śladów. Wreszcie zainteresowanie się rezultatami wyborów i nędza materjalna, która coraz szersze obejmuje koła, musiały wpłynąć na przyćmienie znaczenia odwiedzin. Przyjaciele rządu berlińskiego liczą dziś szansy utrzymania swych wpływów w monarchii Habsburgów — myśl, jakby je sobie utrwalić, góruje po nad wszystkiem. Centraliści mogą cieszyć się zwycięztwem, ale nie mogą lekceważyć sobie walki, jaka powstała w ich łonie — której wydatnem polem boju był sam Wiedeń. Przedmieścia wybierając reprezentantów z stronnictwa „młodych" wypowiedziały widoczną niechęć protektorom spekulacji giełdowej. Ta to ukryta niechęć mieszczaństwa, którą przywódzcy używają dla zdobycia sobie tryumfów, groźba licznych bankructw, w ogóle kłopoty finansowe, musiały oddziałać na popleczników pruskich demonstracji; te radości, jakie przybycie monarchy niemieckiego w nich wywołuje, nie mają i mieć nie mogą należytej swobody.

Giełda z dniem każdym jest trwożliwszą, bezustanne obniżanie kursów utrzymuje kapitalistów grających na giełdzie w rozpaczy. Każdy dzień rozpacz tę zwiększa, bo przynosi wiadomości o stratach coraz większych. Nigdy jeszcze od czasu pierwszego krachu papiery wartościowe nie stały tak nizko, jak w zeszłym tygodniu, do tego zaś dodać trzeba że i handel jest bardzo zagrożony, a nędza wyrobniczej klasy zatrważająca. W smutnem więc świetle przedstawiła się stolica monarchii gościom, którzy bardzo silnie przyzwyczaili się interesować jej losem. Trzeba przeto przyznać, że okoliczności chwili obecnej nie sprzyjały wcale pobytowi monarchy niemieckiego. To też i pobyt ten względnie do oczekiwań nie rozbudził należytego zajęcia. Ceremonialne przyjęcia, urzędowe parady spowszedniały w Wiedniu. Dzienniki wspominają o gawędach hr. Andrassego z ks. Bismarkiem, o wzajemnych wizytach; usłużni Bismarkowi przy tej sposobności ponawiają dawne wieści o ścisłej przyjaźni Austro-Węgier z Prusami, dalej o łączności tych państw z Włochami i Moskwą. Przeciwnicy z powodu poprzedzającego przyjazd ogłoszenia korespondencji papieża z Wilchelmem, przewidują knujący się spisek przeciwko niezawisłości kościoła rzymsko-katolickiego. W ogóle powodów do tworzenia, dla chcących tego, różnych kombinacji politycznych, można mieć bez miary, ale nowych wskazówek, któreby posłużyły do rozjaśnienia sytuacji obecnej, pobyt w Wiedniu gości berlińskich wcale nie nastręcza.

Przegląd teatralny.

Początek sezonu. — „Pajac". — „Lady Tartuffe".

Sezon się zaczyna, osłabione w porze letniej zajęcie teatrem wzmaga. i my więc otwieramy na nowo dział krytyki dramatycznej. Pragnęlibyśmy związać tę datę z jakimś ważniejszym faktem artystycznym ostatniej chwili. Takim faktem wpływającym na rozwój albo upadek sceny, bywa objęcie jej zarządu przez nowego kierownika. U nas przed kilku dniami dokonał się taki zwrot przez powierzenie kierunku artystycznego sceny panu Stanisławowi Dobrzanskiemu, który d. 17. bm. inaugurował objęcie swego urzędu. Ten dzień więc będzie dla nas na dzisiaj punktem wyjścia.

Chcemy wierzyć, że młody artysta, postawiony na czele jednej z najważniejszych a w ostatnich czasach ciągłemi przeobrażeniami tak zbiadanej instytucji, dołoży sił wszystkich do jej stanowczej i trwałej reformy. Opinja czuje się znużoną tylu nieustannymi wywrotami w łonie zarządu, które oddziałują fatalnie na pomyślny rozwój sceny, nie pozwalając osnuć żadnego rozleglejszego planu, napawając artystów ciągłą niepewnością itp. Zwłaszcza obecnie, kiedy sezon zimowy się rozpoczął i kiedy improwizacya nie wystarcza, a krytyka i publiczność wymaga przedstawień dobrych, takie kataklizmy dyrekcyjne byłyby zgubnymi. Teatr nasz w obecnym składzie ma wszelkie warunki należytego rozwoju. Nie trzeba wielkich rzeczy szukać za górami. Mamy w gronie naszych artystów pierwszorzędne znakomitości, a jeżeli Warszawa błyszczy Modrzejewską, Żołkowskim, Rapackim i Królikowskim, nie uwłaczamy jej niezaprzeczonemu pierwszeństwu, ale twierdzimy nawzajem, że tacy artyści jak Ładnowski, Aszpergowa, Nowakowska. Deryng, prócz tamtych nie mają sobie równych w Polse. Ze świadomością własnej siły, należy przyglądać się naszej scenie. Publiczność nasza kieruje się instynktami, ale przyznać wypada, że instynkt jej bywa najczęściej słusznym. Jedną ma zaletę, której nie posiada nawet publiczność warszawska: nie pozwoli wypłynąć żadnej mierności. Żąda poważnej, wyczerpującej pracy — blaga nie złudzi jej ani na chwilę. W oznakach swego zadowolenia bywa nadzwyczaj skąpą. Nie wiem, czy jest w Europie miasto, w któremby scena tak mało pochłaniała bukietów. Zresztą niema czego żałować. Manifestacje bukietowe bywają najczęściej wyrazem koterji albo dowodzą niewytrawnego chauwinizmu. Dojrzały i gruntowny sędzia oceni sztukę, przejmie w duszę potężne wrażenie gry mistrzowskiej i wyjdzie z teatru cichy a zbudowany. Bukiety każą sobie ciskać pod nogi artyści przejezdni dla hałaśliwej reklamy, ale takie objawy nie mają wartości, bo nie bywająwyrazem opinii, ale przechwałką debiutanta lub antreprenera. Uznanie, jakiego się dorabia artysta wobec takiej publiczności, jest cichem a trwałem. Nie z tego więc powodu narzekać na lwowską publiczność! Jest ona nieznośną z innego względu. Za mało ma bezwzględnego zamiłowania w sztuce. Lubi ją, ale nie uważa jej za moralną potrzebę umysłu.

Gdzie indziej bywa rzeczą wykształcenia albo dobrego tonu bywać w teatrze na pewnych przedstawieniach; w Paryżu na *premierach*, we Wiedniu na sztukach szekspirowskich itd. U nas antreprener zapowiadając najponętniejsze widowisko nie może być pewnym, czy kaprys albo nerwy pozwolą wieczorem publiczności zapełnić teatr. Publiczność lwowska nie ma skłonności wyłącznych. Rzucałby jej obelgę, gdyby kto powiedział, że kocha się w Offenbachu a nudzi Szekspirem lub nierozumie Musseta. Nie — tu wszystko rzucone na wolę przypadku. Grajcie dziś Calderona — teatr pusty, zagrajcie go pojutrze — a sala pełna. Wczoraj publiczność gustowała w domowej herbatce, dziś bawi się w teatrze. Oto wizerunek najkapryśniejszej, ale i najpoczciwszej publiczności.

Pod jednym względem winna tu dyrekcja. We Lwowie widz udający się do teatru, choćby na sztukę ograną, dla odświeżenia dawnych a miłych wrażeń, nie może być pewnym, czy jej nie spartaczą przez niewyuczenie się ról, zaniedbanie scenerji itd. Wprawdzie *qui ne risque*..., ale nie każdy chce ryzykować. Dziś pewną sztukę grają po mistrzowsku, jutro bezmyślnie. Dziś *Burg* by nam pozazdrościł, jutro Kulików. Cieszymy się, że nowy kierownik sceny wyznaje zasadę, iż gdy przedstawienie się nie powiedzie z powodu niewystudjowania ról itp., nie artyści, ale dyrekcja winna temu. To bowiem zdanie jego daje nam rękojmię, że odtąd każde przedstawienie będzie celowało starannością, nie tylko w odegraniu ról głównych, bo za to nam ręczy talent i praca artystów, ale i w dopatrzeniu najmniejszego szczegółu reżyserji, tak, aby całość przedstawienia spływała się w harmonijną, zaokrągloną jedność. Tę harmonię ogólną przenosimy nad genialne nawet odtworzenie jednej lub kilku postaci a lekceważenie komparsów. Są teatry, w których kwitnie ciągła tradycja artystycznej pomyślności pomimo tego, że nie posiadają artystów; mają one bystrego i wytrawnego kierownika, który z miernymi nawet siłami, jedynie umiejętnem prowadzeniem ensemblu, potrafi jakie takie osiągnąć rezultaty. Wszakże i krakowskie teatr zawdzięcza swój świetny rozwój owej ścisłości i staranności ogólnego wykonania, a nie Rapackiemu, Modrzejewskiej i Rychterowi.

Teatrowi lwowskiemu tego jedynie potrzeba. Jeżeli po nad całością przedstawienia będzie czuwało uważanie i rozumnie oko reżysera, to przy tak świetnych i bogatych zasobach, możemy być pewnymi rozwoju naszej sceny; i zniknie owa *nonchalance* arystokratyczna, z jaką tak często spotykaliśmy się od roku na deskach teatru: Sztuka jest wielką arystokratką z rodu, ale jej szlachectwo nie znamionuje się zaniedbaniem.

Po tych kilku wstępnych uwagach przechodzimy do przedstawienia piątkowego (d. 17. b. m.), które obok „Posażnej jedynaczki" i wesołej komedji pp. Labiche i Marc-Michel: „Zaproszę pułkownika", dało nam poznać cenną nowość.

„Pajac" *l'Acrobate)* Oktawa Feuilleta zamknął w ramach jednego aktu parę sytuacji, które w życiu odegrałyby się króciej, niż na scenie. Dramacik małżeński, zatrzymujący się na progu hańby. Jak tyle innych komedji nowoczesnych francuskiego repertoarzu pragnie on rzucić, chociażby jeden nowy promyk światła na wiecznie analizowaną, a nigdy nie wyczerpaną kwestję upadku kobiety. Pan de Solis, człowiek poważny i pozytywny ożenił się z kobietą młodą i obyczajną. Kocha ją, ale w sile i głębi uczucia, a nie w zmysłowych jego objawach. Miłość pana de Solis bez pieszczot i form czułostkowych, ale treściwa i surowa. Małżeństwa nie uważa za szał romansowy, ani za awanturę miłośną, ale za stosunek poważny, polegający na czci i wierze wzajemnej. Joanna zaś półdziecko a półkobieta, potrzebuje tych wszystkich dowodów miłości, które są jej rozkoszą. Ztąd nieporozumienie usposobień i źródło konfliktu. Przybywa do Paryża z kilkoletniej wycieczki za granicę młody, trzpiotowaty kuzynek Gaston de Neuville, i na pierwszym balu, na którym się obaczyli, zawiązują napowrót stosunek na poły przyjazny, na poły uczuciowy, jaki wiązał ich już przed laty. Wówczas był on więcej uczuciem, dziś ma być więcej przyjaźnią. Nazajutrz umówione pierwsze rendes-vous. Joanna, której dusza najczystsza, ma dzień do namysłu i opamiętania. Gaston wchodzi do budoaru, ale na progu już dowiaduje się, że wszedł do świątyni Dyany. Joanna wymaga odeń słowa, że nie przekroczy tonu przyjaźni. Ale rozmowa się nawiązuje, tęczowa gra spłowiałych ideałów odzywa się echem wspomnień, Joanna porównuje tych dwóch ludzi, będących wcieleniem serca i rozumu. i po kilku wyjaśnieniach padają sobie w ramiona. Pan de Solis wszedł na to... „Chciałem z pani mieć żonę, a pani chciałaś być moją metresą! Kiedy ci niosłem głębokie, niezłomne przywiązanie, ty chciałaś pieszczot!".. Odtrąca ją i żąda natychmiastowej separacji. Jestto jeden z charakterów pełnych moralnej grozy... Joanna, która zgrzeszyła zaledwie łzą gorzką, zaledwo wyspowiadaniem się z cierpień, zaledwie skargą na męża, zaniesioną do kochanka, jest w oczach p. de Solis wiarołomną. Cóż ma robić teraz, jeżeli nie powierzyć się kochankowi, bo matka jej nie przyjmie! Ale Gaston jest zanadto wygodnym. Zbałamucić kobietę, oszołomić jej wyobraźnię i zdmuchnąć woń z fiołku, to potrafi — ale uciekać z Paryża, wiązać się z kobietą bez przyszłości, któraby mu zaciężyła nazajutrz, o tem wcale nie myslał, układając rendez-vous z panią de Solis. Wycofuje się zatem z położenia, a Joannę zostawia na łasce wypadków, odtrąconą przez męża i kochanka. I tu stwierdza swoją siłę obyczajową, idea małżeństwa tak, jak pojmuje ją pan de Solis. Kochanek zdradził — mąż przebacza! „Ale tu nie chodzi o przebaczenie, tu trzeba zapomnieć!" Jesteśmy pewni, że pan de Solis, człowiek wielkiego serca, zapomni.

Jestto obrazek buduarowy, pełen wdzięku i wzruszeń. Kto tu ma słuszność? Czy pan de Solis, patrzący na miłość rozumnie i trzeźwo, ale trochę za chłodno, zwłaszcza gdy widzi, że Joanna jest dzieckiem i nie może odmówić sobie pewnych drobnostek serca? Czy żona? To jest właściwą wonią i prawdą obrazka, że sympatja widzów otacza obie postacie. Żadnego z dwojga nie można potępić bezwzględnie. Kto uczynił jeden krok za daleko, czy pan de Solis w swoim pozytywizmie serca, czy jego żona, spowiadająca się przed kochankiem z lat młodych, i znajdująca u niego współczucie, nie podobna rozstrzygnąć. Przejścia w życiu, jak w sztuce, są delikatne, i niepodobna ich brutalnie mierzyć. W każdym razie pokazuje się, że pewniejszą kotwicą życia jest mąż, niż kochanek. Tam gdzie kochanek zrozpaczył lub się roześmiał, tam z balsamem lub rozgrzeszeniem przychodzi mąż, i stosunek obyczajowo uprawniony tryumfuje! Dramat Feuilleta celuje malowidłem duszy bardzo subtelnem, opracowaniem dramatycznego motywu pełnem smaku, i djalogiem prawdziwie świetnym. Pan Ładnowski (pan de Solis) umiał bardzo delikatnie nacechować usposobienie człowieka, nie trwoniącego duszy na czułostki; w jego spokoju było wiele głębi wewnętrznej a w całej grze dobry smak i umiarkowana szlachetność. Panna Deryng (Joanna) miała ustępy wzruszające, a szczególniej scenę z Gastonem, w której spowiada mu się z goryczy serca i ulega stopniowo namiętności, odegrała znakomicie. Powiodło jej się nadać tej całej postaci, nawet w upadku, pewien urok czystości, przezco ta nabrała ogólnej sympatji. Mimo to nie radzibyśmy widzieć panny D. w gorącej atmosferze paryskiego buduaru. Bohaterka czystych dramatów Szylera i Goethego nie znajduje się na swym gruncie w roli nowoczesnej Magdaleny. P. Kwieciński (Gaston) był dowcipnym i przyjemnym. Przedstawienie dramaciku, jakkolwiek tu i owdzie wymagało wykończenie, było wytwornem i gładkiem.

„Lady Tartuffe" (d. 20. bm.), komedja 5aktowa Delfiny Gay-Girardin, żony p. Emila, należy do najznakomitszych utworów nowoczesnej komedji francuskiej, i była już należycie ocenioną. Prawdą jest, że najgłębsze studja psychologiczne nad kobietą wyszły z pod ręki pani Georges Sand i pani Girardin, a więc kobiet. Studja te opierają się na jasnem i naturalnem zrozumieniu kobiety, a nie na wyrafinowanej paradoksalności Dumasa. Pod względem scenicznym komedja pani G. ma wiele usterek. Przedewszystkiem autorka gubi się w epickiej prawie rozciągłości. Chciała być wyczerpującą w charakterystyce, i poświęciła jej werwę dramatyczną. W szukaniu motywów akcji bywa za sztuczną. Budowie komedj braknie prostoty, cała intryga osnuta na dalekich, nienaturalnych lub wyjątkowych sytuacjach. Przytem rola Wirginii de Blossac, owej Lady Tar-

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 19. października.

(¹/₀) Pisma popierające sprawę królewską, są od dwóch dni w straszliwej gorączce. *Journal de Paris* obwieszcza wszemu światu i każdemu z osobna, że za miesiąc hrabia de Chambord, jako król pod imieniem Henryka V., otoczony książętami Orleańskimi, odbędzie wjazd tryumfalny do Paryża. Zupełne porozumienie panuje pomiędzy prawicą i środkiem prawym. Te dwa koła parlamentarne ułożyły przed ośmnastu miesiącami program monarchiczny, który dzisiaj podają do powszechnej wiadomości. Wczoraj odbyło się posiedzenie rojalistów u pana Anisson-Duperon, pod prezydencją jenerała Chaugarnier, gdzie głównym rzecznikiem był książę d'Audiffret-Pasquier. Protokoł z tego posiedzenia opiewa, że „monarchia zostanie przywrócona, a z nią są zaręczone wszelkie swobody cywilne, polityczne i religijne, które stanowią publiczne prawo we Francji. Chorągiew trojkolorowa będzie utrzymana, a wszelkie w niej zmiany mogą być zaprowadzone tylko za zgodą króla i reprezentacji narodowej.“

Zgromadzenie narodowe ma być zwołane d. 27. października, aby nie tracąc czasu, kuć żelazo póki jeszcze gorące.

Z tego powodu *Journal de Paris*, a za nim i *le Soleil* odzywają się dzisiaj w te słowa:

„Serce i rozum nie omyliły nas. Zjazd salzburski dokonał, co rozpoczął zjazd frohsdorfski. Hrabia Paryża zaprowadził jedność w domu królewskim, a hrabia de Chambord wkrótce przywróci zgodę w społeczeństwie francuskiem.

„Pan Gambetta powtarza codzień w swojim dzienniku, że restauracja monarchii będzie hasłem do wojny domowej; pan Thiers zaś pisał do mera z Nancy, że przywrócenie królewskości cofnie Francję do dawnego rządu. Pogróżki tych panów kończą się na niczem.

„Pan hrabia jest dzieckiem swego czasu po duchu, jak po sercu i duszy należy do swego kraju i rodu. Będzie panował na mocy prawa, które mu daje urodzenie jego, w imieniu zasad, których jest przedstawicielem, lecz warunki bytu społeczeństwa francuskiego nie ulegną żadnym zmianom. Zgromadzenie narodowe ogłosi, kraj obwoła Henryka V., a naród francuski odzyskując w monarchii stałość i bezpieczeństwo, jakiem republika nie mogła go obdarzyć, nie straci ani jednej swobody pospolitej, ani jednego zaręczenia sobistego, które stanowi istotną podstawę nowoczesnego społeczeństwa.

„Panowanie Henryka V. będzie nieustannem usiłowaniem sprowadzić społeczeństwo, zdemoralizowane tylu fałszywemi pismami, zaniepokojone tylu przepowiedniami przewrotnemi, do wykonania cnót publicznych i prywatnych, do poszanowania władzy, do miłości ojczyzny, do pamiętania o Bogu. Panowanie Henryka V. nie będzie ni rządem księży, ni władzą szlachty. Pod tym królem każdy będzie płacił podatek, ale nikt nie będzie dawał dziesięciny.

„Monarchia daleko lepiej zabezpieczy pokój niż republika. Monarchiści ośmielają się przywrócić królewskość, i są pewni, że nikt nie pomyśli zrobić powstanie.“

Takie to złote góry obiecują legitymiści i orleaniści. Ludzie poważni, na zimno rzecz biorący, wróżą smutną przyszłość dla Francji z przywrócenia monarchii. Nastąpiła jedność w domu królewskim, panuje zgoda w obozie monarchicznym, ale czy zachodzi zgoda między stronnictwem królewskiem a całym narodem? Prawda, że monarchiś i nie wiele dbają o naród, a raczej o lud, uważając go za masę bierną, przeznaczoną do ślepego posłuszeństwa. Jakkolwiek ludowi francuzkiemu wiele jeszcze brakuje do oświaty, lecz tę posiada cnotę, że ma głębokie poczucie wolności. Nie wierzę przeto, aby monarchia mogła długo potrwać we Francji. Zasługują w tym względzie na uwagę słowa pewnego posła z lewicy, które przytacza dziennik *Soir*. „Jeśli republika — rzekł pan poseł — poprostu zniknie przed ogłoszoną monarchią i nie postawi jej najmniejszego oporu, to rząd nowy, jakikolwiek on będzie, potrwa dziesięć lub piętnaście lat. Lecz jeśli uzbrojona w prawo republika, postawi opór monarchii osadzonej na tronie i zginie we krwi, wtedy nowa królewskość będzie podkopana w zasadzie i upadnie w krótkim czasie.“

Nie wiemy o tem, czy nikt nie podniesie broni przeciwko nowej monarchii, jak utrzymują dzienniki orleanistowskie, to wszakże pewna, że pomiędzy republikanami panuje ruch niezwykły. *Courrier de Paris* donosi, że policja paryzka czujne rozciąga oko nad tak zwanymi rewolucjonistami, którzy w ciągłej zostają podróży między Paryżem a miastami prowincjonalnemi.

Niektórzy nawet powątpiewają, czy królewskość zdoła w Zgromadzeniu narodowem pozyskać dostateczną dla siebie większość. Bonapartyści oświadczają, że będą głosowali przeciwko monarchii.

Thiers sposobi się wystąpić z mową zaraz przy otwarciu Zgromadzenia, która ma być wypowiedziana w duchu polityki ś odka lewego. Od tej grupy parlamentarnej zależeć będzie los republiki i monarchii.

Powiadają, że cała lewica zostawszy pobitą w Izbie przez monarchistów, opuści salę obrad, zawiąże konfederację i odwoła się do narodu. Podobne rzeczy mogły dziać się tylko w swobodnej Polsce, ale monarchiczna większość Zgromadzenia wersalskiego już zawczasu obmyśliła środki ostrożności przeciwko republikanom.

Londyn d. 15. października.

W notatkach z posiedzenia „Związku ludu polskiego“ znajduję, że p. Konrad Dąbrowski interpelował komitet tego związku o stanowisko przezeń zajęte. „Komitet, powiada p. K. Dąbrowski, wybranym został na podstawie programu, jasno określającego federację ludów słowiańskich, a przez nią federację ludów europejskich. Nowo wybrany na tej zasadzie przy początku tego roku komitet przyjmując zasadę federacji słowiańskiej, wystosował list dziękczynny do ks. Kaczały za mowę jego, wypowiedzianą w sejmie galicyjskim a popierającą federacyjny ustrój ludów Austrji. Na liście tym w imieniu komitetu do ks. Kaczały wysłanym, podpisany był Teofil Dąbrowski brat jenerała; pułkownik komuny Józef Rozwadowski, będąc członkiem komitetu, zgodził się także na program federacyjny.

„Cóż się dzieje? mówił dalej p. K. Dąbrowski. Pojawił się w Londynie nr. 1 dziennika pod tytułem *Prawda*, z programu którego w wstępnym artykule przedstawionego nieomylnie wnosić można, że jest organem dr. Ziemiałkowskiego, a jako taki usilnie popiera system centralizacyjny w Austrji, uznaje bezpośrednie wybory, i chce niejako w tym duchu wywierać wpływ na wybory mające się odbyć w Galicji. Wszystko to jednak śmieszne zamysły, *Prawdy* nikt z wyborców czytać nie będzie, a tem mniej powodować się jej propagandą — naszą wszakże jest rzeczą pilnować komitetu naszego jak postępuje i działa.

„Są zaś wiadomości, że w komitecie Związku ludu polskiego, jest nietylko rozdwojenie, ale jest rozbrat. Że niektórzy członkowie komitetu należą do redakcji dziennika *Prawda*, a tymi są panowie Rozwadowski i Teofil Dąbrowski, korespondent *Dziennika Polskiego*, organu centralistycznego we Lwowie. *Prawda* propagująca centralizm w Austrji, czyli politykę Ziemiałkowskiego, którą Polska potępiła, drukuje się w drukarni narodowej polskiej będącej własnością Związku pod zarządem jenerała Wróblewskiego. Żądam przeto wyjaśnień komitetu co do tej sprawy, dlatego, byśmy jasno stanąć mogli wobec nas samych i opinii publicznej i bez żadnych ale... stanowisko nasz zaznaczyć mogli.“

Trzech było obecnych na posiedzeniu członków komitetu, Wróblewski, Kryński i Ciesielski. Jenerał Wróblewski imieniem komitetu na zaniesioną interpelację odpowiedział — że zupełnie podziela zdanie interpelującego, że nietylko z dzienników ale i listów prywatnych wie i sam sumiennie jest przekonanym, że polityka ministerjum wiedeńskiego zgubną jest dla sprawy naszej narodowej — i że dziennik *Prawda* w drukarni narodowej pod jego zarządem zostającej, drukujący się, a redagowany przez dr. Zborowskiego, sprzecznym jest z programem komitetu związku i zasadą federacji słowiańskiej. propagując idee centralistyczne. Że prawdą jest także, iż w komitecie jest rozdwojenie, że pp. Rozwadowski i Teofil Dąbrowski, pomimo że są członkami komitetu, są także redaktorami *Prawdy*. „Ludzie uczciwości i honoru — mówił p. Wróblewski — jeżeli odstępują od zasad poprzednio wypowiedzianych — a wszakże zostający w gronie ludzi solidarnie z nimi odpowiedzialnych, z którymi niegdyś nakreślali plany i programy: powinni, albo kolegów przekonać i nakłonić ku swemu widzeniu rzeczy, albo w razie niemożności porozumienia usunąć się od komitetu, a pp. Rozwadowski i Teofil Dąbrowski w podobny sposób nie postąpili. Zostając jak dawniej członkami komitetu przyjęli udział w redakcji dziennika, propagującego zasadę centralist., sprzeczną i zgubną dla sprawy narodowej. Z mojej strony, jako członkowi komitetu wypadało mi zrobić co oni uczynić byli powinni, to jest, zrezygnować. Mając wszakże na względzie wybory na nowy komitet wkrótce nastąpić mające, uznałem za lepsze pozostać, sądząc, że postępek jakkolwiek nieszlachetny dwóch moich kolegów, nie sprowadza jeszcze stanowczego złego. Co zaś do samej drukarni związku znajdującej się pod moim zarządem, w której dziennik *Prawda* się drukuje, to już oświadczyłem kilkakrotnie, że stosunki moje z jego redakcją są po prostu stosunkami handlowemi; że nawet gdyby to od mojej wyłącznie zależało woli, nie dozwoliłbym nigdy na odbijanie u siebie dziennika *Prawda*.

P. Kryński w słowach więcej oględnych, potwierdzając zdanie jen. Wróblewskiego, położył nacisk na fakt braku najmniejszej styczności i stosunków z redakcją i zasadami wspomnionego pisma.

Na co też p. K. Dąbrowski stanowczy postawił wniosek, ażeby pozostali — a nienależący do redakcji *Prawdy* członkowie komitetu, wystosowali deklarację zbiorowo podpisaną, oświadczając, iż z tym dziennikiem żadnej nie mają styczności, i że polityki jego nie podzielają; że odtąd członkowie tylko, którzy podpiszą taką deklarację, uważanymi będą za członków komitetu związku ludu polskiego.

Wniosek powyższy zgromadzenie jednogłośnie przyjęło.

Obrady nad kwestją podniesioną, pomimo że zgromadzenie było dość liczne, odbyły się w największym porządku. Nie umiano sobie tego wytłómaczyć, jak ludzie, co niedawno występowali w obronie samorządu doprowadzonego do absurdum, bo walczyli jako komuniści za rozdzieleniem Francji na gminy oddzielne, mogą popierać system centralizacyjny w Austrji, godzić się na ucisk naszej narodowości, a wszystko to jedynie dla tego, że centraliści głoszą się apostołami wolności, do czego i oni mają pretensje.

Proces Bazaina.

Posiedzenie IX. z d. 15. października. (Dokończenie).

Dalsze badanie dotyczy wypadków sedańskich i rewolucji wrześniowej. Na pytanie prezydenta, kiedy marszałek dowiedział się o katastrofie sedańskiej, odpowiada Bazaine, że stało to się pomiędzy d 8. a 10. września.

Prezydent czyni uwagę, że marszałek zapewne wiedział, iż po bitwie pod Sedanem Francja nie miała więcej nad 15 pułków piechoty i 8 kawalerji do rozporządzenia. Nie mogłeś więc pan liczyć na armię pomocniczą. Z memorjału pańskiego widać, iż pan sądzisz, że armia oszańcowana w twierdzy ma tylko naówczas szansę powodzenia, jeżeli jest posiłkowana przez inną armię. Jeżeli takiem jest pańskie zdanie, jakie zarządziłeś pan kroki w ciągu września?

Bazaine. Czyniliśmy wiele usiłowań i robiliśmy małe wycieczki na wroga (o to potrzebne! przyp. red.) Ale mieliśmy już 16.000 rannych, a w takiem położeniu walka jest niekorzystną.

Prezydent. Po cóż te wycieczki pojedyńczych oddziałów?

Bazaine Każdy dowódca korpusu operował przeciw nieprzyjacielowi, który stał naprzeciw niego. Jednolite działanie byłoby nieużytecznem (!)

Na pytanie prezydenta, czemu d. 3. września żywił wojska już mięsem końskiem a konie zbożem, odpowiada, że skoro armię żywił końmi, musiał tem samem i konie dobrze karmić, żeby były tłuste, (istotna przezorność; p. r.)

Pierwsze wiadomości z Paryża otrzymał Bazaine d. 12. września, wyczytawszy je w *Kreuzztg*, udzielonej sobie przez kwaterę niemiecką.

Prezydent. Czy oczekiwałeś pan wiadomości od rządu?

Bazaine. Tak.

Prezydent. Wydałeś pan proklamację, w której opowiedziałeś pan armii wypadki paryskie. Powiedziałeś w niej, że obowiązek armii wobec ojczyzny, pozostaje tym samym, ale dodałeś również, że i z tą samą energią będziesz walczył ze zgubnemi namiętnościami kraju. Czy nie sądziłeś pan, że te słowa wywrą zamięszanie w szeregach.

Bazaine. Nie sądziłem tego. Chciałem wnieść moją dymisję, ale zdecydowałem się tego zaniechać. Zresztą czyliż rząd 4. września nie był groźbą dla socjalnego porządku?

Prezydent. Czy pańska proklamacja nie była napisaną pod wpływem sekretarza poselstwa, p. Debain, powracającego z pruskiej niewoli?

Bazaine Być może.

Prezydent. Czy nie żądałeś pan wiadomości o stanie rzeczy od ks. Fryderyka Karola?

Bazaine. Tak, ale w sposób zupełnie lojalny (wierzymy! p. r.)

Prezydent. Czy to był list pierwszy, który do niego wystosowałeś?

Bazaine. Tak.

Prezydent. Czy nie sądziłeś pan, że tem działasz przeciw regulaminowi fortecznemu?

Bazaine. Nie byłem prostym komendantem fortecy.

Prezydent: Czy nie żywiłeś pan nieufności do takiego źródła? Książę Fryderyk Karol jest człowiekiem bardzo lojalnym, ale widział rzeczy z innej strony, gdyż był przeciwnikiem. — Bazaine: Zapewne, ale gdy chodzi o takie wiadomości, bierzemy je, skąd można.

Prezydent: Czy nie sądziłeś pan, że książę zniesie się pierwej z własnym rządem, zanim panu odpowie? — Bazaine: Tego nie sądziłem; zwracałem się do ks. Fryderyka zupełnie lojalnie.

Prezydent: Czy w czasie pomiędzy d. 18. a 23. września nie miałeś innych stosunków z księciem? — Bazaine: Nie.

Prezydent poleca odczytać artykuł z *Independant Remois*, w którym jest natrąconą wskazówka, że rząd niemiecki tylko z rejencją albo z Bazainem będzie traktować?

Bazaine: Nie przykładałem do tego artykułu żadnej wagi. Czytałem go we *Figaro*.

Następnie przechodzi prezydent do sprawy Regniera i rozkazu jen. Stiehle, który dziewięciu luxemburskim lekarzom pozwolił Metz opuścić.

Prezydent: Dnia 23. przyprowadził kapitan Garcin do pana nieznajomego człowieka; mówił on, że przybywa jako poseł z Hastings. Przyjąłeś go pan natychmiast i d. 23. i 24. prowadziłeś z nim rokowania. Czy byli przy tem świadkowie?

Bazaine: O ile mi się zdaje, jen. Boyer był obecnym pierwszej rozmowie.

Prezydent: W czyjem imieniu przemawiał ten człowiek?

Bazaine: W imieniu cesarzowej.

Prezydent: Czy miał pełnomocnictwo?

Bazaine: Nie! ale miał fotografję cesarzewicza z jego podpisem (!).

Prezydent: Czy powiadałeś mu pan o stosunkach swoich z ks. Fryderykiem Karolem?

Bazaine: Nie, gdyż nie korespondowałem z księciem.

Prezydent: Czy miał Regnier przepustkę niemiecką?

Bazaine: Tak.

Prezydent: Żądał on, abyś pan swoje nazwisko położył obok nazwiska cesarzewicza na fotografji.

Bazaine: Żądał tego i nie miałem nic przeciwko temu.

Prezydent: Czy nie sądziłeś pan, że to wezmą za pełnomocnictwo, dane mu z pańskiej strony?

Bazaine: Pełnomocnictwa nie dawałem; do podpisu mego nie przywiązywałem najmniejszej wagi.

Prezydent: Czy nie powiedziałś pan Regnierowi, że żywności wystarczy ci już tylko na dni 27?

Bazaine: Sądzę, że tego nie mówiłem.

Prezydent: Świadkowie naoczni powiadają, żeś pan mu oświadczył, iż wystarczysz tylko do 18. października z żywnością. Dlatego pytałem pana, czy nie widziałeś pan w położeniu swego podpisu żadnej donioslości?

Bazaine: Żadnej! (Dziwne! p. r.)

Prezydent: Czy nie żądał on, abyś pan wysłał Bourbakiego i Canroberta do cesarza.

Bazaine: Tak.

Prezydent: Jakiego rezultatu oczekiwałeś pan od tej misji ze względu na obronę placu i honor armii?

Bazaine: Sądziłem, że honor armii wymagał porozumienia się z cesarzową rejentką, aby dójść do zawieszenia broni.

Prezydent: I sądziłeś pan, że w sytuacji tak krytycznej misja ta nie była niebezpieczną?

Bazaine: Tak.

Prezydent: Marszałek Canrobert odmówił panu, ale Bourbaki przyjął misję. Czy starałeś pan się o to, ażeby jenerał ten powrócił napowrót do Metzu? Bazaine: Sądziłem, że będzie mógł powrócić; ale nie upewniłem się niczem (!)

Prezydent: Ale czy nie powinieneś pan był tego uczynić? Bazaine: Sądziłem, że rejentka i rząd niemiecki zgodzili się na zawieszenie broni. Spodziewałem się przeto, że Bourbaki powróci.

Prezydent: Będę pana badał o układy. Tu posiedzenie zostaje odroczonem do piątku d. 17. b. m.

Posiedzenie X z d 17. października.

Dziś dopiero przybiera audytorjum prawdziwie imponującą fizjognomię. Sala przepełniona. Wszystkie znakomitości polityczne, dyplomatyczne, literackie i teatralne zajęły miejsca, żywo gestykulując nad rezultatami wczorajszego posiedzenia. O godzinie 1szej wstępują sąd i marszałek.

Prezydent: Muszę pana zapytać, jakie czyniłeś usiłowania, aby zawiązać stosunki z rządem obrony narodowej? Proszę odczytać depeszę marszałka z d. 15. września do ministra wojny. Depesza ta kreśli czarnemi kolorami stan twierdzy. Jest jeszcze i druga depesza, cyfrowana, której ani Gambetta w Tours, ani Favre w Paryżu odczytać nie umieli, nie mając klucza.

Prezydent: Są to jedyne usiłowania pańskie do porozumienia się ze rządem. Czy nie poleciłeś pan przynajmniej Bourbakiemu, aby uwiadomił rząd obrony narodowej o stanie twierdzy?

Bazaine: Nie! Bourbaki miał mnie przynieść instrukcje od cesarzowej i podług nich działać.

Prezydent: Jakie wiadomości odebrałeś pan od tego rządu?

Bazaine: Żadnych.

Prezydent: Nie wiedziałeś pan zatem nic o usiłowaniach tegoż w celu zaopatrzenia pana żywnością przez Thionville?

Bazaine: Nie.

Prezydent: D. 17. września ogłosił *Courrier de la Moselle* wiadomość o zwołaniu Zgromadzenia narodowego. Wiedziałeś więc pan, że rząd ten zamierza osłonić się tarczą prawowitości. Czemu nie dołożyłeś pan wszelkich starań, aby się z nim porozumieć?

Bazaine: Nie wiedziałem, jaki obrót weźmie stan wytworzony rewolucją z d. 4. września.

Prezydent: To mnie nie wystarcza.

Bazaine: Nie wiedziałem nic więcej, i zresztą wkrótce otrzymałem wiadomość, że Zgrom. nar. nie przyszło do skutku.

Prezydent: W takim razie otrzymywałeś pan wiadomości prędzej, niżeli pan przedstawiasz?

Bazaine daje wykrętne odpowiedzi.

Prezydent: Po powrocie jen. Boyer wiedziałeś pan, że przygotowuje się interwencja europejska. Czy nie uważałeś pan tego za swój obowiązek, przyjść jej energicznemi operacjami w pomoc, zwłaszcza że armia dowiodła w małych wycieczkach, że ciągle jeszcze ożywioną jest najlepszym duchem?

Bazaine: Nie mogłem stawić wszystkiego na kartę.

Prezydent: Dnia 29. września otrzymałeś pan z Ferrieres następujący telegram: „Czy marszałek Bazaine przyjmie wszelkie warunki co do kapitulacji Metzu, jakie mu przedłoży p. Regnier? — Na to odpowiedziałeś pan jenerałowi Stiehle, że żądasz kapitulacji z wojskowemi honorami. Co pan pod niemi rozumiesz?

Bazaine: Wymarsz w pełnym rynsztunku.

Prezydent: A cóż miało nastąpić potem?

Bazaine: Miałem się oddać na usługi kraju.

Prezydent: Wyraz „honory wojskowe“ nie został dotąd nigdy określonym. Wypowiedziałeś pan to straszne słowo „kapitulacja“ po raz pierwszy, czem dałeś Bismarkowi broń do rąk.

Bazaine: Była to tylko taktyka z mojej strony dla wybadania zamiarów niemieckiego rządu.

Prezydent: Szkoda, że musiałeś pan przytem użyć wyrazu „kapitulacja“. Zresztą nie umówiłeś pan nic pewnego.

Bazaine: Nie mogłem tego. Dla mnie istniał tylko jeden rząd prawny: rejencja; drugi uważałem za władzę rewolucyjną.

Prezydent: Muszę panu jednak raz jeszcze zarzucić, że wydawałeś na igraszkę losu twierdzę, która miała swój rząd własny.

Bazaine: Ten rząd stał według regulaminu wojskowego pod memi rozkazami; zresztą nie mogłem utrzymać sam twierdzy.

Prezydent: Czy nie mówiłeś pan w tym samym czasie wielu oficerom wyższym swej armii o zamiarze maszerowania na Thionville? Cóż to miało za wartość wobec układów z nieprzyjacielem toczonych?

Bazaine: Nie przypominam sobie tego. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Z zaboru pruskiego. Przyszłe wybory stanowią główny przedmiot zajęcia. Listę postawionych kandydatów podaliśmy już. Spodziewają się, że wkrótce nastąpi rozwiązanie sejmu pruskiego. Prawdopodobnie prawybory odbędą się d. 28. b. m., wybory zaś posłów d. 4. listopada.

Zacny patron kółek włościańskich, p. M. Jackowski rozwija prawdziwie budującą czynność. Niedawno ogłosił w *Dzienniku Poznańskim* pismo, w którem dziękując Towarzystwu centralnemu gospodarczemu w. ks. Poznańskiego, że się zajęło sprawą kółek, wzywa powiatowe Towarzystwa filialne, aby również tą sprawą się zajęły. I nie poprzestaje na samych odezwach. Za jego staraniem, znowu w ostatnich czasach zawiązały się dwa kółka: jedno w Środzie, a drugie w Górkach w parafii brodnickiej. Na zgromadzenie, które poprzedziło zawiązanie kółka w Górkach, przybyło wielu włościan gospodarzy. Jak widzimy więc, zwolna znika to niedowierzanie, jakie przez długi czas okazywali włościanie. Więcej takich kółek, więcej punktów zetknięcia się intelligencji z ludem wiejskim, a nie będziemy się obawiali możności agitacji niemieckich pomiędzy naszym ludem. W Czechach przecież żadne agitacje nieprzyjazne sprawie narodowej nie znajdują przystępu u ludu. Jeżelibyśmy i my w Galicji mieli kółka włościańskie, to nie ponieślibyśmy przy wyborach takiej klęski, jakiej doznaliśmy. Niechże więc ta klęska będzie dla nas nauką i przestrogą, że powinniśmy zająć się szczerze zbliżeniem do ludu.

Towarzystwa przemysłowe i pożyczkowe, jakkolwiek nie wszędzie, rozwijają się pomyślnie i podnoszą byt materjalny klasy robotniczej polskiej małych miasteczek. To jest najlepszy środek przeciw supremacji żydowskiej ludności. Niedawno Towarzystwo pożyczkowe w Ostrowiu ogłosiło sprawozdanie ze swojej czynności. Przez dwa lata swego istnienia rozwinęło się pomyślnie i bardzo skutecznie oddziałało na zmniejszenie się lichwy, tej strasznej klęski, która robotnikowi nigdy z nędzy wyjść nie pozwala. W Prusach Zachodnich w Przodkowie także założono niedawno za staraniem Wł. Bardzkiego bank ludowy.

Sejmik powiatowy mogilnicki na prośbę miasta Trzemeszna przeznaczył na utrzymanie gimnazjum w tem mieście 2000 talarów, z wyraźnem jednak zastrzeżeniem, że suma ta będzie wypłaconą w takim tylko razie, jeżeli dzisiejsze progimnazjum zostanie na gimnazjum zamienione.

Rząd pruski sprawę germanizacji wszelkiemi środkami popiera. Popiera bardzo energicznie tworzenie stowarzyszeń landwery. Ażeby ich czynność stała się więcej wpływową, zawiązuje się obecnie prowincjonalne poznańskie stowarzyszenie landwerzystów. Zajmuje się tem gorliwie dyrektor poznańskiej policji Staudy. Celem stowarzyszenia jest utrzymanie wojsowo-koleżeńskiego ducha, wzniecanie miłości do króla i ojczyzny (ma się rozumieć — niemieckiej) i w razie wojny wspomaganie pozostałych żon i dzieci należących do obrony krajowej żołnierzy. Organem towarzystwa jest *Posener Provinzial-Landwehr-Ztg.*, która wyshodzi po polsku i po niemiecku.

Dziennik Poznański popiera utworzenie ligi uciśnionych w cesarstwie niemieckiem narodowości (polskiej, francuskiej i duńskiej) celem wspólnej obrony swych praw w ciałach politycznych niemieckich. *Gazeta Toruńska* również popiera tę myśl.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Donosiliśmy, że fakultet filozofii wszechnicy lwowskiej, przedstawił ministrowi oświaty do mianowania p. Jana Amborskiego lektorem francuskiego języka — dziś zaś przychodzi nam z przyjemnością zapisać, że wybór ten fakultetu filozoficznego pan minister zatwierdził. Pan Amborski rozpoczął już wykłady.

— Biuro stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie, które znaczną już dzisiaj ilością członków poszczycić się może, przeniesione zostało do kamienicy dr. Kaczkowskiego l. 27. przy ulicy Ormiańskiej na dole. Godziny urzę-

---

tuffe, przepołowiona. Pomiędzy charakterem obłudnej świętoszki, a wysnutemi ztąd konsekwencjami niema logicznego i niezbędnego związku. Wirginia może być zalotnicą, intrygantką, awanturnicą, nawet obłudną, ale na to wszystko nie potrzebuje być świętoszką. Ztąd niejeden rys charakteru, który w innym razie byłby naturalnym i bystro pomyślanym, tu razi brakiem uzasadnienia. Z poza tych wad kompozycji wychyla się prawie genialna bystrość w charakterystyce duszy kobiecej. Wirginia de Blossac należy do najsubtelniej i najwszechstronniej obmyślanych charakterów komedji francuzkiej. Żadnego motywu nie uroniła autorka, a przewiodła swą heroinę wszystkiemi krużgankami obłudy i namiętności, uniesień czystych i brudnych. Pani Nowakowska (Wirginia) jest mistrzowską w odtworzeniu tej roli. Bystro pomyślany charakter znalazł równie bystrą i wyczerpującą przedstawicielkę. Doprawdy, że widzowi wzbogacała się dusza, widząc tak bogatą w misterne odcienia, tak głęboką i obliczoną, a przytem tak naturalną grę znakomitej artystki. Tylko obłuda odmalowaną była trochę za jaskrawo; lady Tartuffe ironizowała sama siebie. Szczerze dziś radzi jesteśmy, że przeszło od roku nakłaniamy panią Woleńskę (Joanna) do ról naiwnych. Przyjęcie, jakiego doznała w tej roli, i własne poczucie może ją teraz przekona, że nie dramat (broń Boże!) jest polem jej talentu, ale komedja, w którą przynosi bogaty zasób naturalnego wdzięku, przekonującej prostoty i miłej elegancji. Pani Aszpergerowa (margrabina de Clairemont) odegrała znakomicie akt IV. P. Podwyszyński (marszałek d'Estigny) umie swoje role napawać szlachetnym spokojem, ale nie zna jeszcze tej całej bogatej gry barw charakterystycznych, które składają się na charakter. Ztąd postacie jego mają pewien, najczęściej właściwy ton zasadniczy, ale nie mają urozmaicenia w szczegółach i nie są wszechstronnie wyzyskane. P. Konarski (Leonard) zasługuje na uznanie za prostotę i uczucie, z jakiem odegrał epizodyczną rólkę ogrodnika. P. Woleński (Hektor de Renneville) był za biernym; panu Kwiecińskiemu (baron de Tourbières) utykanie w dyalogu przeszkadzało do rozwinięcia gry pewnej siebie i charakterystycznej.

Miło nam zauważyć, że obydwa przedstawienia, o których mówiłem, celowały starannością i dobrym smakiem reżyserji.

Bronisław Zawadzki.

dowania od 10—12 przed południem i od 3 do 5 po południu.

— Wielu jeszcze podróżnych z Galicji pospiesza na wystawę wiedeńską, której zamknięcie nastąpi d. 3. listopada, gdy i przez dwa pierwsze dni listopada, sobotę i niedzielę jako dni świąteczne, wystawa będzie jeszcze otwartą dla publiczności. O ile dotychczas wiadomo, zakłady ogrodowe do koła pałacu wystawy pozostaną nietknięte; z budynków utrzymane będą rotunda i dotykające jej galerje, jako z trwałego zbudowane materjału, hala machin, pawilon cesarski i pawilon sędziów przysięgłych, oraz te osobne pawilony i budynki, a miedzy niemi niektóre restauracje, które zbudowane były trwale i niezachodzi obawa wpływu na nie zimowej pory. Cały materjał ma być w tym jeszcze roku wyprzątnięty, gdyż po nowym Roku urządzać tam będą restauracje i kawiarnie, miejsce bowiem wystawy, połączone z miastem koleją żelazną, stanie się nadal miejscem przechadzek. Rotunda ma być przekształconą na salę dla balów i koncertów.

— Młody, czarno ubrany, wysokiego wzrostu mężczyzna uwija się po Lwowie i praktykuje od dłuższego już czasu nową gałęź przemysłu, zdejmując dzieciom kółczyki, brosze, chustki i inne kosztowniejsze rzeczy. Policja ma za nim śledzić.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 20. października zostało w kuracji 14 mężczyzn, 13 kobiet, 7 dzieci, razem 34 osób. Od 20. do 21. października przybyło 3 m., 2 kobiet, razem 5 osób — wyzdrowiało 1 m., 1 k., 1 dziecię, razem 3 osób — umarło 1 m., 1 dziecię, w dalszej kuracji pozostało 35 osób.

Fizyk miejski.

— **Mianowania.** Cesarz nadal podporucznikowi Władysławowi Felixowi br. Lachowickiemu-Czechowiczowi godność c. k. szambelana.

— **Z Izby sądowej.** Na wystawie sklepu p. Jakóbka, który sprzedaje wszystko po zniżonych cenach, wisiała przepyszna sztuczka materji, z jakiej w marcu roku 1872 najwięcej sukienek damskich robiono. Była to materja koloru ciemnozielonego i podobała się wszystkim młodym panienkom, naturalnie i szesnastoletniej pannie Annie J....... Panna Anna poczęła swemu ojcu, pensjonowanemu profosowi, tak długo przedstawiać konieczność zakupienia nowej sukienki, aż tenże przeświadczony o defektach w garderobie córki zapreliminował na pokrycie tychże 20 zlr. Ucieszona panna Anna schowała pieniądze do eleganckiego koszyczka słomianego, z którym dobrze jest chodzić do miasta, i skierowała drobne kroki swe na Krakowskie. Zanim jednakowoż zdołała zadowolić swój gust i zachciankę, zbliżyła się ku niej jakaś kobieta, porządnie odziana, bo w kapeluszu, aksamitnej jupce i bodaj czy nie w jedwabnej sukni. Kobieta porządnie ubrana zapytała, czy Anna ma ochotę pójść w służbę a ponieważ, jak to Anna po niemiecku powiedziała, *damals war schlecht zu Hause*, więc i przyjęła propozycję, zwłaszcza że ojciec dawno sobie także tego życzył. Kobieta porządnie ubrana stręczyła jej służbę u pewnej hrabiny, mieszkającej ode Lwowa o trzy mile. Służba u hrabin — mówiła kobieta porządnie ubrana — to niebo, mój aniołku. Ani się nie spracujesz, nie potrzebujesz harować, tylko żelazko w ręku i grzebień. Będzie ci tam jak w raju! Musiała ta propozycja kobiety porządnie ubranej podobać pannie Annie, to też chciała tylko pożegnać się z rodzicami i zaraz spiesznie do obowiązku. Jednakowoż kobieta porządnie ubrana sprzeciwiała się temu, tłómacząc, że to blisko do Lwowa, żegnać się nie ma czasu, rozstanie niedługie a jechać zaraz trzeba. Słowom tym kobiety porządnie ubranej przyklasnął jakiś mężczyzna także porządnie ubrany, który się do nich zbliżył, a znając kobietę porządnie ubraną klientce jej odradzał pożegnania. Z dwóch tak porządnych stron przyparta Anna, postanowiła nie żegnać się, lecz ubrawszy się w kupione przez porządną „parę (naturalnie za jej pieniądze) sukienki rozpocząć wygodną służbę u hrabiny. Porządnie ubrana kobieta zaprowadziła Annę do swego domu, przebrała, i poczęstowała piwem. Napij się także — mówiła porządnie ubrana kobieta — napij się herbaty mocnej mój aniołku, bo to w drogę a teraz czas choleryczny, ot masz tutaj szklankę, napij się duszko. Anna wypiła szklankę, lecz wkrótce w głowie mącić się jej zaczęło, szum, zawrót, poczęła usypiać....

„Tarnów! Tarnów" to wołanie ją zbudziło. Kobieta porządnie ubrana wytłómaczyła jej, że wkrótce już będzie u hrabiny, musi z nią tylko pójść do pewnej izraelitki, która ją na miejsce służby zaprowadzi. U tarnowskiej izraelitki tej było więcej dziewcząt. Izraelitka zdawała się być ich panią. Oświadczyła ona Annie, że u niej teraz zostanie i utratą wstydu, niewinności płacić będzie za wolne życie. Biedna Anna napisała, naturalnie po niemiecku, długi list do ojca, w którym przynajmniej sto razy spotykasz: *lieber Vater* przyszlij pieniądze i uwolń mnie ztąd. Pensjonowany profos, *lieber Vater*, posłał wreszcie jakąś tam kwotę a córka jego w łachach na ciele i duszy wróciła niedługo w domowe progi....

Kobietą porządnie ubraną była osławiona we Lwowie Leokadja Sozańska, znana z niezliczonych procesów, sprytu, pięknej twarzy, swady i haniebnego rzemiosła, jakie od dawna prowadziła.

Mężczyzną porządnie ubranym był Ascher Nerybka, Izraelita, mający lat 34, żonę i 2 dzieci; trudni się on tem, że *macht selbst kleine Geschäfte, aber grössere kann nur vermiethen*. Za rajfurstwo był kilkakrotnie karany, a pan sędzia dzielnicy drugiej wystawił mu niezbyt korzystne świadectwo, zwąc go chytrym, niepewnym i podstępnym człowiekiem.

Porządna ta para obałamuciła Annę J., odurzyła ją, jak wiadomo, trunkami i sprawiła, że dziś Annę, niegdyś wesołą uczennicę panien Benedyktynek, widzimy jako dziewczę o zmęczonem oku, fatalnego nieraz połysku, o bladej twarzy, ustach spłowiałych.

Przed kratkami sądu stoi dziś tylko jako obwiniony Ascher Nerybka; Leokadja mając jeszcze kilka innych nieprzyjemnych stosunków z sądem do załatwienia, wyjechała nagle i bez pożegnania, po angielsku! (Dok. nast.)

— **Otrzymujemy** następujący okólnik rozesłany do instytucji autonomicznych w Galicji:

Zamek w Rapperswyl nad jeziorem Zurychskiem, d. 15. paźdz. 1873.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zarząd muzeum narodowego uważa za obowiązek, udać się za pośrednictwem pańskiem, jako prezesa, do Rady powiatowej, otrzymawszy z Wiednia wiadomość, że niektórzy właściciele przedmiotów wysłanych z Galicji na wystawę wiedeńską, zamierzają korzystać z wystawy nieustannej muzeum narodowego w Rapperswyl, i złożyć w niem płody rolnicze, wyroby przemysłowe i dzieła sztuki. Tym sposobem rozrzucone w wystawie wiedeńskiej, tu w jedną całość zebrane, dozwolą publiczności europejskiej lepiej ocenić postęp rolnictwa, przemysłu i sztuki w kraju naszym, z wielką dla niego korzyścią.

Zarząd muzeum narodowego pospieszy w tym razie ofiarować swe sale w starodawnym Habsburgów zamku, zwiedzanym przez tysiące pątników z różnych krajów Europy i Ameryki. Zakład ten, który jest własnością narodową Polski, aktem urzędowym przyznaną, znalazł poparcie rządów, towarzystw naukowych, oraz osób prywatnych różnych narodowości, i stoi po trzech latach bytu na znakomitej stopie, czyniąc zaszczyt narodowi naszemu. Zbiory jego są liczne i ciągle wzrastają; niepodobna przypuścić aby instytucja tej doniosłości, to ognisko nieustannej propagandy idei Polski, które służy za przybytek jej penatom, jej pamiątkom dziejowym, które rozbudza powszechne współczucie, nie znalazło w kraju naszym zbiorowego poparcia i patrjotycznej solidarności.

Pośrednictwo Pana Dobr. pod tym względem stanie się wielce skutecznem i przyłoży się zarówno do wykonania praktycznego projektu, przesłania muzeum narodowemu przedmiotów galicyjskich z wiedeńskiej wystawy.

Łączę wyraz wysokiego poważania.

Dołączone są pod przepaską dwa ostatnie sprawozdania Zarządu.

— **Bursztyn.** Dnia 19.bm. wybrany został na burmistrza jednogłośnie pan Alfred Penther, c. k. pocztmistrz. Spodziewać się należy, że mieszkańcy nie pożałują szczęśliwie dokonanego wyboru, mając na czele miasta człowieka z inteligencji, zacnego i zdolnego, który przy dobrej swej woli, pomocy i szczerych chęciach ze strony gminy, zdoła odpowiedzieć powierzonym mu obowiązkom.

— (*y*) **Tarnopol** d. 19. października. Na obronę p. dyrektora gim. z Tarnopola, umieszczoną w kronice *Gazety Narodowej* z dnia 19. b. m., ośmielamy się zrobić uwagę, że podobno i dawniej nie było pozwolone, powtarzać (robić) po kilka razy egzaminu poprawczego; było to tylko nadużycie cierpiane przez władze, zawsze działo się to nielegalnie, którego to nadużycia nie powinien się był p. dyrektor nigdy dopuszczać, ale raczej jako kierownik zakładu i stróż prawa powinien był sumiennem przestrzeganiem tegoż podwładnym swoim zawsze przyświecać. Radzilibyśmy także, aby Wys. Rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie, czy dyrektorom wolno swych synów egzaminować i klasyfikować samym? jeśli bowiem profesorom tego nie wolno, na jakiejże podstawie ma to być dozwolonem p. dyrektorom? bo wiemy, że przed rokiem p. dyrektor gimnazjum tarnopolskiego syna swego przy egzaminie dojrzałości sam pytał z przedmiotów, których udzielał w 8ej klasie? Znowu autentyczne!

— **Lisko** dnia 19. października. Szanowna redakcja zechce umieścić łaskawie tych kilka słów w łamach swego pisma, aby przekonać publiczność, że ludzie umieją prawdziwą zasługę według wartości należycie ocenić. Przed czterema laty założono w Lisku czytelnię miejską, do której z początku przystąpili ludzie wszelkich odcieni i przekonań; lecz wkrótce pokazało się, dokąd prowadziły osobiste widoki tych panów; a że rozprzężeniem nigdy u kt prawdziwego nie doszedł celu, więc i ci panowie wystąpili z Towarzystwa i zostawili arenę ludziom wytrwałej i spokojnej pracy, którzy niezmordowanie do dziś pracują i zagrzewają innych słowem i czynem do dalszego rozwoju dobrobytu i przyszłego szczęścia. Takimi mężami szczyci się do teraz Liską czytelnia, i są nimi pp. Antoni Maksymowicz c. k. adjunkt kasy poborowej, i Julian Barański aptekarz, którzy za swą mozolną pracę nie szukają pochwał u ludzi. Są nam oni wzorem dobrych przykładów i cnót obywatelskich, gdyż p. M. jako przewodniczący czytelni miejskiej a p. B. jako skarbnik od trzech lat zachęcają każdego do podniesienia się na prawdziwe stanowisko obywatela. W bieżącym roku za staraniem pp. M. i B. założono w Lisku kasę zaliczkową o własnych siłach bez współudziału okolicznych obywateli i pp. urzędników. Założenie tej instytucji głównie zawdzięczamy tym mężom. Za te prace przyjmijcie od nas szanowni panowie szczere „Bóg zapłać"; resztę wdzięczności zostanie na zawsze w sercach naszych i potomków, którzy postawią wam trwalszy pomnik, aniżeli go mają dowódzcy ze spiżu. Z Wydziału czytelni i kasy zaliczkowej w Lisku. *Antoni Horniatkiewicz, Józef Bielak, Julian Jankiewicz.*

— (*P.*) **Tarnów** d. 21. października. (Koncert pp. Taborowskiego i Szostakowskiego.) Przywykliśmy już od dłuższego czasu w korespondencjach dziennikarskich z Tarnowa czytać jedynie utyskiwania na coraz namiętniejszą walkę stronnictw politycznych, które tu przy każdej sposobności ostro ścierają się między sobą. Pozwólcie, że dziś pominę gwar agitacji przedwyborczych a przeniosę czytelnika do sali tutejszego Towarzystwa muzycznego, gdzie wczoraj słyszeliśmy koncert skrzypka p. Taborowskiego i pianisty p. Szostakowskiego. Artyści nasi puszczając się w podróż artystyczną z Berlina na Wschód, zatrzymali się i u nas, w przejeździe do Lwowa, za co serdecznie im wdzięczna tutejsza publiczność, której rzadko zdarza się sposobność do tak przyjemnego spędzenia wieczoru.

Pana Taborowskiego znacie zaszczytnie z jego zeszłorocznych występów we Lwowie; jestto niezawodnie jedna z najświetniejszych gwiazd w szeregu polskich artystów. Skutkiem głębokiego zrozumienia i poetycznego ujęcia każdego motywu, połączonego z niesłychaną łatwością i pewnością w kierowaniu smyczkiem, artysta po mistrzowsku oddaje myśl każdego utworu, czy to z pod smyczka płyną tęskne echa piosnki Szopena, czy się odzywają junackie dźwięki węgierskich tańców Brahmsa, czy nareszcie porywa on nas na melodyjne manowce fantazji Vieuxtempsa lub koncertu Lipińskiego. Z jednej strony cicha, smętna rzewność, z drugiej niezrównana brawura, pełna męskiej energii, a wszystko owiane urokiem prawdziwej poezji, przebijającej wszędzie w grze Taborowskiego, świadczą jak najświetniej o jego potężnym talencie muzycznym. Pan Taborowski dał nam się pochlebnie poznać nietylko jako niezrównany exekutor, ale też i zarazem jako kompozytor odegraniem dwóch własnych utworów, które publiczność z zapałem przyjęła.

Młodemu pianiście p. Szostakowskiemu, który nigdy jeszcze dotąd w Galicji nie występywał, możemy śmiało rokować sympatyczne przyjęcie. Gra jego nadzwyczaj miła, pełna elegancji a zarazem serdecznej prostoty, równie pociąga jak i sam artysta swym spokojem wśród gry i skromnością. Aczkolwiek wcale mu nie brak siły i precyzji w exekwowaniu utworów Liszta, celuje on przeważnie w lirycznych utworach Webera i Schuberta, których oddanie pełne wdzięku zjednało artyście głośne a zasłużone oklaski.

Nie zastanawiam się dłużej nad tym, ze wszech miar pięknym koncertem, bo za dni kilka sami z otwartemi zapewne rękoma przyjmiecie artystów i ich grę osądzicie, tu tylko jeszcze z uznaniem muszę podnieść gotowość obydwóch koncertantów, z jaką, na propozycję założyciela tutejszej ochronki dla małych dzieci dr. Starkla, ofiarowali dochód z umyślnie we środę urządzającego się koncertu, na wspomożenie funduszów tej młodziutkiej a już dziś prześlicznie rozwijającej się instytucji. Bóg zapłać za czyn szlachetny!

— **Wykaz** obrotu funduszów kasy oszczędności miasta Rzeszowa za I. półrocze 1873. Kapitałów wkładkowych pozostawało z końcem r. 1872 dla 1123 stron 232.432 zlr. 96 kr., od stycznia do końca czerwca 1873 weszło wraz z kapitalizowanemi procentami od 270 stron 58.883 złr. 62½ kr.; łącznie 1393 stron 291.316 złr. 58½ kr.; zwrócono w czasie powyższym dla 186 stron 48.304 złr. 37½ kr.; pozostaje z końcem czerwca 1873 kapitał wkładkowy dla 1207 stron 243.012 złr. 21 kr.; należytości czynne Zakładu w pożyczkach wynosiły z końcem roku 1872 244.987 złr. 82 kr.; w ciągu I. półrocza narosły 364.575 złr.; łącznie 609.561 zlr. 82 kr.; z tych odebrano 348.529 zlr. 11 kr.; pozostają z końcem czerwca 1873 261.032 złr. 71 kr., a mianowicie: na wekslach 185.384 zlr.; na pożyczkach hipotecznych 48.954 złr. 71 kr.; na zastawach 26.694 złr.; zysk surowy do rozrachowania wynosił 11.933 złr. 86½ kr.; koszta administracji 1.535 złr. 41½ kr. Z kasy oszczędności. Rzeszów 1. lipca 1873.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń d. 20. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 1898, razem wszystkich 4385 sztuk; zaraz z rana targ był ożywiony; płacono stajenne woły liche 35 zł., dobre 36 do 36 50 zł., paszowe dobre 34.50 do 35.50 zł., lichsze 31.50 — 33 zł., rozprzedane zostało wszystko. Serwiery 29 — 32 zł.

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstadt.

Reforma szkół rolniczych. Od ubiegłej jesieni odbyły się dwie konferencje ludzi fachowych i praktycznych interesantów, które miały na celu obmyśleć środki ku podniesieniu szkół rolniczych w austrjackiej monarchii. Obecnie konferencje te doszły już do pewnych rezultatów, a minister handlu rozesłał do wszystkich Wydziałów krajowych monarchii sprawozdanie będące wynikiem tych obrad. W okólniku tym robi p. minister uwagę, że w wspomnianych konferencjach nietylko biorący udział pedagogowie, ale i zawezwani praktyczni gospodarze jednogłośnie jako konieczność uznali, ażeby lepiej, niż dotychczas zapewnić stanowisko nauczycieli szkół rolniczych, a szczególniej, aby im dać możność otrzymania pensji po skończonej służbie. Ponieważ jest niemożebnem, przyjąć nauczycieli średnich szkół rolniczych w skład urzędników państwowych, to może być pożądane upewnienie ich stanowiska osiągniętem tylko w ten sposób, jeżeli wliczy ich się w stan urzędników krajowych. Ażeby pomódz Wydziałom krajowym w tej kwestji, minister oświadcza się gotowym w razie potrzeby przyjąć część kosztów na szkoły rolnicze do budżetu ministerstwa handlu. Minister poleca równocześnie tę sprawę wszystkim Wydziałom krajowym do dokładnego rozważenia, ażeby przy dalszej reformie szkół rolniczych jednakowy postęp w tym kierunku osiągnąć można.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu wyborów, zaprzątujących wczoraj umysły, postępowała subskrypcja raźniej dopiero po południu. Jakkolwiek niema jeszcze wiadomości z Wiednia, Pragi, tudzież z siedmdziesięciu i kilku miast powiatowych, już dziś można mieć nadzieję, że subskrypcja powiodła się zupełnie, albowiem dochodzi, o ile wskazują daty, zebrane we Lwowie wczoraj w południe **do miliona złr. w. a.**

Dzisiejszy dzień, **będący oraz ostatnim dniem publicznej subskrypcji**, powinien tę cyfrę znacznie pomnożyć. Upominamy kapitalistów, dbałych o swój interes, ażeby korzystali z nadarzającej się sposobności. Skoro się dowiemy, podamy do powszechnej wiadomości imiona tych obywateli, którzy znaczniejszy wzięli udział w subskrypcji na pożyczkę krajową.

Arcybiskup hr. Ledóchowski wrócił do zdrowia i w niedzielę odprawiał mszę w kaplicy swojej.

Z powodu listu do ks. Schröttera, nauczyciela religii w poznańskiem katolickiem seminarjum nauczycielskiem, sąd powiatowy poznański skazał arcybiskupa hr. Ledóchowskiego na 300 talarów kary lub 2 miesiące więzienia.

Procesa prasowe mnożą się w Poznańskiem. Dnia 21. bm. skazano odpowiedzialnego redaktora *Dziennika Poznańskiego* na jednomiesięczne więzienie. Na drugi dzień doręczono mu nowy pozew za artykuł: „Zakaz nauki religii." Wytoczono też nowy proces *Kurjerowi Poznańskiemu* i *Orędownikowi* za obrazę wiceprezesa rejencji poznańskiej, Wegnerna.

Telegramy Gazety Narodowej.

Biała d. 23. paźdz. Na 254 głosujących, otrzymał Erbe 205, Dunajewski 44, Seeliger 4 głosów, jedna kartka próżna.

Rzeszów 23. października. Głosowanie ukończone. Za Bartoszewskim 267 głosów za Landesbergierem 180 głosów, w Jarosławiu Bartoszewski przeszedł także większością.

Przemyśl d. 23. października. W Przemyślu i Gródku głosowało 1337, z tych coś 500 za Löwensteinem reszta za narodowcem.

Przemyśl 23. października. W Przemyślu Dworski 489, Löwenstein 318. Gródku Dworski 331, Löwenstein 178 głosów. Entuzjazm ogólny.

We Lwowie wybrany Dr. Florjan Ziemiałkowski (na 3100 głosujących: 2404 głosami,) Dr. Smolka (2010 głosami). Dr. Mansch na którego i na Ziemiałkowskiego wszyscy żydzi głosowali miał 800 głosów. Dr. Czerkawski Juljan, 417 głosów.

Drezno d. 23. paźdz. Reprezentacja miejska uchwaliła adres dziękczynny do cesarza z powodu odpowiedzi jego, danej papieżowi.

Rzym d. 23. paźdz. Siedziba jenerała jezuitów i zakładu jenerałatu ma być na wyspę Maltę przeniesioną.

Paryż d. 23. paźdz. Deputowani będący za odwołaniem się do narodu, ogłosili zebranie na 25. t. m. dla przygotowania protestu przeciw zaprowadzeniu jakiejkolwiek ostatecznie postanowionej formy rządu bez powszechnego głosowania.

Karlstadt d. 23. paźdz. Kolej z Karlstadtu (w Kroacji) do Fiumy dzisiaj otwarto.

Inspruck d. 23. paźdz. Trzeci okręg wyborczy z gmin wiejskich wybrał równie w duchu liberalno-narodowym.

(W wielu miastach naszych niema nocnej służby telegraficznej, więc niema dotąd wiadomości o wyborze) pr.

Przyjechali do Lwowa d. 23. października.
Hotel Europejski. H. Wiśniewski z Debrzan, T. Wasilewski z Czudec, T. Lanckoroński z Niżniowa, S. Jaroszyński z Krakowa, L. Krzyżanowski z Królestwa, J. Poncet z Uścia, A. Zelechowski z Korczowa, B. Sobański z Moskwy, D. Kapsztyński z Moskwy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 22. października 1873.
godz. 7. min. — popoł.

Berlin. Ruble papier. 81½. Akcje kredyt. 124¼. Lombardy 91¾. Galizier 91¼. Kolej państwowa 188¼. Rumuńska 30¼. Bankn. austr. 88 11/16. Losy 1864.—.— Usposob. mdłe.

z dnia 23. października 1873.
godzina 10 minut 25 przed południem.

Akcje kred. 203.50. Anglo-austr. 124.50. Unionsbank 103.—. Vereinsbank 26.25. Kolei Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. — .—. Franko-austr. 36 50 Baubank 23.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb—. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. mdłe.

Z dnia 23. października 1873
godzina 2. minut 30 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 38.—. Węgierskie kredyt. 105.—. Anglo-austr. 127.—. Unionsbank 106.—. Kolei Karola Lud. 206.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 154.—. Kolei Alföld. 136.—. Kolei Elżbiety 206.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 134.— Czes. Nordestbahn 189.—Vereins-Bank 28.—. Kolei Rudolfa 155. -. Węgiersk. Ostbahn 61.50. Gal. indemnizacyjne 72.—. Losy z 1864 roku 131.—. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 106 —. Losy tur. 54.50. Baubank-Actien 29. —. Kolei państwowej 316.—. Banku związk. 60.—. Wiedeńskiego Bauverein 22.75. Hyp. Rent. Bank —.— Usposobienie: stałe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 24. października 1873.
Po raz pierwszy:
D Y M I T R
tragedja w 5 aktach przez Szyllera i Laubego, przekład Józefa Tretiaka.
Wystawa i nowe dekoracje pędzla p. Erazma Fabiańskiego
W III. akcie **marsz wojenny na dęte instrumenta** kompozycji p. **H. Jareckiego.**
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. paźdz.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	208 50	211 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	135 —	137 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	76 50	77 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	69 50	71 —
Banku hip. gal. 6 pr.	90 50	92 —
Gal. zakł. kred. włośc.	91 50	93 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 50	74 50
Losy miasta Krakowa	22 —	24
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 40
Dukat cesarski	5 38	5 44
Napoleondor	9 —	9 10
Pół imperjał rosyjski	9 12	9 30
Rubel rosyjski srebrny	1 69	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 70
Srebro	108 —	109 50
Wiedeń d. 21. paździer. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	68 50	68 60
„ w sreb. 5 „	72 70	72 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	270 —	272 —
1839 ⅕ losu „	249 —	250 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	92 50	93 —
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101 25	101 75
1860 „ 100 „ „ „	104 75	105 25
1864 „ 100 „ „ „	133 —	135 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116 —	117 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	72 —	73 —
Bukowińskie	72 75	73 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
[Państwowe] publiczne pożyczki		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	93 —	93 50
Węg. poż. prem po 100 zł.	74 50	75 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	54 50	57 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	140 50	141 —
Bodencred.au.po200zł.40pr	—	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	212 75	213 25
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	111 —	112
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	890 —	900 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	39 50	40 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	35	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem.po 200zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr po 600 zł.	944 —	946
Banku powsz. aus.po 200złr.	57 —	58 —
Unionbank po 200 złr.	109 —	110 50
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	29 —	30
Verkehrsbank pow.po 200zł.	110 —	111 —
Wechslerbankwied.po200zł.	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	75 —	77 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	138 —	140 50
Dniestrzańskiej „	—	—
Elżbiety „	210 50	211 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1985 —	1995 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	—	205 —
Kol gal.Kar.L. po 200 z. m.	210 25	210 75
Lw. Czern. Jas. po 200 zł. w. k.	137 —	138 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 300 złr. s	39	41
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	194 —	195 —
„ „ lit. B. po 200 zł.sr.	136	137 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	155 50	156 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	321 50	322 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	156	157
Tramway wied. po 200 zł.	165 —	167
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	—	—
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	—	108
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	62 50	63 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł	29 —	30 —
„ „ wied. „ 100 „	23 50	24 50
„ tanich pom.po100 z.	16 75	17 25
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.	—	98 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	—	84 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 50	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a	83 —	84 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	—	92 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	91 10	91 25
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł	—	80 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	86 50	87 —
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w.a.	91 50	91 75
Dniestrzańska 300 „ „	—	40 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	94 —	—
„ em. 1862 5 pr.	—	—
„ em. 1870 5 pr.	—	102 75
„ em. 1872 5 pr.	100 25	100 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	90 —	91 —
„ „ 5 pr. w. a.	—	87 —
„ „ 5 pr. sr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	—	—
„ II. em. 5 pr.	98 50	99 —
„ III. em. 1871 300	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł.5 pr.srebr.w.a	74 75	75 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	86 —	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 —	73 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa.	94 —	94 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93 25	93 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84 —	84 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	159 50	160 50
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	22 50	25 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 50	13 —
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	35 —
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 —
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	—	—
Windiszgratz po 20 zł. „	23 —	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (suddeut.)	95 —	95 20
Hamburg 100 mark. banko.	55 30	55 50
Londyn 10 ft. sterl.	112 50	112 80
Paryż 100 frank.	44 40	44 45

Nadesłane *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry
Z LONDYNU

Żadna choroba nie oprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednicę Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały lekarstwom:

Certyfikat Nr. 68.471.

Panie, mogę Cię zapewnić, że po używaniu dwuletniem twej cudownej Revalesciére du Barry, nie czuję więcej ciężaru mojej starości, a liczę lat 84. — Nogi moje służą mi znowu, wzrok mój stał się tak dobrym, że szkieł nie potrzebuję, żołądek mój jest zdrów, tak jakbym miał lat 30, jednem słowem jestem zdrów każe, nawiedzam chorych, odprawiam nabożeństwo, odbywam dosyć długie przechadzki piechoto, umysł mój jest jasny, a pamięć moja odświeżyła się. — Proszę Pana, abyś raczył to moje oświadczenie publicznie ogłosić. Z szacunkiem i wdzięcznością: Ks. Peter Castelli, proboszcz w Prunetto.

Certyfikat Nr. 75.705. Wieden, Praterstrasse, 22. maja 1871. 4)

Nie wiem, jak Panu podziękować za zbawienny skutek twojej Revalesciére. Cierpiałem na kurcze Żołądkowe, kaszel i dijarję, a teraz dzięki pańskiemu środkowi, zupełnie zdrów jestem. L. Grossmann

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c. 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni**: I. E. Bulsiewicza, apt. **w Brodach**: u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach**: u Altara c.k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Gracu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Richtlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Bessera; **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fürsta; **w Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Stryju**: u D. J. Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.; **w Tarnowie**: u A. Tenczyca apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

APTECZKI CHOLERYCZNE

ułożone przez **Dr. Chądzyńskiego** w cenie 12 złr.

Broszurki tegoż o cholerze, wydane nowe r. 1872 w cenie 1 złr. 50 ct.

Wszelkie środki dezinfekcyjne z zakładu dezinfekcyjnego we Wiedniu.

Kwas karbolowy czysty i do dezinfekcji, **wapno fenilowe** i siarkan żelaza.

Krople choleryczne Dr. Sawickiego, Bastlera i Stafforda, wino anticholeryczne, francuzkie **Dr. Bonjean z Cambery.**

Apteczki choleryczne, ułożone przez **Dr. Tomanka** w cenie 5 złr. 50 ct., jakoteż i wszelkie inne środki tego rodzaju po cenach najumiarkowańszych są do nabycia w aptece pod **Srebrnym Orłem**

Zygmunta Ruckera.

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się odwrotną pocztą 3656 5—8

O...

Po rozbiciu nawy długoletniej pracy i nadziei — już szczęścia być nie może — tylko dalsze męki i zawody.

K.

Rachmistrz kawaler

do prowadzenia ksiąg handlowych fabrycznych i kasy z kaucją 1000 złr., znajdzie obowiązek za wynagrodzeniem 400 złr. i utrzymanie. Wiadomość u **Dra. Jana Dobrzańskiego,** adwokata we Lwowie ul. Halicka Nr. 8.

Rosyjska familijna

Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt wiedeński,

Okruchy

herbaciane złr. 1·40,

Południowo-amerykański

Rum złr. 1 za masę z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki

Rumu-jamaiki,

różne austrjackie i zagraniczne wina, sprzedaje jak najtaniej

A. M. Mandl,

król. pruski nadworny liwerant w **Bernie.**

Listowne polecania wypełniają się szybko **Opakowanie herbaty bezpłatnie.**

L. 12075.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę Szpitalowi powszechnemu we Lwowie w r. 1874 następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie.

1. Mięsa wołowego, cielęcego i baraniego (w właściwej porze) f. 150.000
1. Masła funt. 10.000
3. Słoniny i smalcu funt. 12.000.
4. Kur i kurcząt sztuk 800.
5. Mąki pszennej Nr. 1, 2 i 4 f. 45.000.
6. Mąki kukurudzianej funt. 12,000.
7. Grysiku funt. 15.000.
8. Krup krakowskich, breczanych, jęczmiennych, drobnych, jaglanych, perłowych funt. 50.000.
9. Fasoli średniej i grochu żołtego funtów 13.000.
10. Kminu funt. 200.
11. Soli funt. 14.000.
12. Cukru funt 38.000.
13. Kawy funt. 23 000.
14. Ryżu całego i łamanego funt. 10.000.
15. Powideł ze śliwek funt. 3.800.
16. Śliwek suszonych funt. 6.200
17, Cytryn sztuk 900.
18. Mleka zbieranego i niezbieranego miar 50.000.
19. Jaj kóp 1.200
20. Wina węgierskiego czerwonego białego wiader 100.
21. Pieczywa miesięczne:
    a) bułek pszennych $4^{1}/_{2}$ łut. sztuk 36.000.
    b) bułek pszennych $2^{1}/_{2}$ łutów. na mleku (kajserki) sztuk 1.400.
    c) bułek czerstwych funt. 580.
    d) chleba żytnego $1^{1}/_{2}$ funtowego sztuk 3.800.
    e) chleba żytnego 16. łut szt. 13.000.
22. Słomy żytniej prostej rocznie funt. 100,000
23. Mydła zwyczajnego rocznie f. 2,000.
24, Świec łojowych rocznie funt. 150.
25. Roboty szklarskie od jednej stopy kwadratowej.
26. Naczynia szklanne i gliniane na kopy.

Prócz tego szpital ma do sprzedania kości rocznie funt. 15,000 i łoju funt. 500, na które również należy podać oferty.

Wszystkie przedmioty mają być dostawiane w najlepszych gatunkach; — mięso, mleko, pieczywo, codziennie w oznaczonych ilościach — inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitalu.

Ceny w ofertach mogą być podawane albo stałe na rok cały, albo też w stosunku do cen targowych z opuszczeniem pewnego procentu.

Oferty przyjmowane będą albo na wszystkie przedmioty razem, albo na niektóre tylko, a nawet na pojedyncze.

Oferty opieczętowane, z napisem na jakie przedmioty, i z dołączeniem wadjum 5% od całej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitalu do dnia 20. listopada 1873.

Objaśnienia na żądanie udzielać będzie Zarząd szpitalu, a bliższe warunki określone zostaną w kontraktach, przy których wymaganą będzie kaucja 10% od całej dostawy.

Z Dyrekcji Szpitala powszechnego.
Lwów dnia 21. października 1873.

Dr. Głowacki.

Asystent farmacji,

długoletni praktyk i doświadczony laboratorjusz, poszukuje umieszczenia w główniejszych miastach lub na prowincji. Bliższą wiadomość udzieli p. Jędrzej Majwalt, Rynek, nr. 12. we Lwowie. 3823 2—4

Sześć jałowic

dwuletnich i **Buhaj** dwuletni **do wyboru** — czystej rasy mlecznej holenderskiej, nabyć można w Zarządzie ekonomicznym **w Zabawie** poczta **Wieliczka.** 3737 3—3

B. Hołyńska,

modniarka, poleca swój

magazyn strojów damskich

przy ulicy Wałowej, pod nr. 11, w kamienicy Wgo Bałutowskiego, nabywszy 14letniej potrzebne doświadczenie u ś. p.

MARJI PAPIUS.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają jak najrychlej 3824 2—3

Wiele wygrałam

Szanowny panie profesorze, za pomocą instrukcji pańskiej, którą każdemu zalecić mogę. Szczerą podziękę zasyła uniżona

Pressburg. Julja hrabina Czappy.

Na zapytania, dotyczące otrzymania instrukcji gry, odpowiada profesor

R. von Orlice,

w Berlinie,

Wilhelmstrasse, 125,

bezzwłocznie i bezpłatnie.

Homeopata

KASPEROWSKI

przeniósł się na ulicę Wekslarską Nr. 4. 3488 6—?

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w *Clichy la Garenne pod Paryżem.*

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudzącemu trawieniu. 3443 12—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Do folwarku Oryszkowce

o 850ciu morgach obszaru, poszukuje się

gospodarza-ekonoma,

któryby z dłuższego samodzielnego gospodarstwa w większym folwarku, dobremi świadectwami wykazać się mógł. Bliższa wiadomość u właściciela we Lwowie w budynku biblioteki Ossolińskich Isze piętro. 3763 4—5

L. 1011.

Konkurs.

Przy szpitalu powszechnym w Złoczowie jest do obsadzenia posada lekakarza ordynującego z płacą roczną 500 złr. w. a.

Kompetenci mają się wykazać dotychczasową praktyką, dyplomem na Dr. medycyny i chirurgii i wnieść swoje podania do Wydziału Rady powiatowej do końca listopada r. b. 3825 2-3

Złoczów d. 18. października 1873.

---

200 korcy buraków

pastewnych

po 1 złr. 50 ct., 100 korcy buraków ćwikłowych po 1 złr. 80 ct są do sprzedania w ogrodzie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przy ulicy Piekarskiej pod l. 24. 3822 2—2

Do wynajęcia

w domu pod liczbą 11, przy ulicy Jagiellońskiej [Jezuickiej]

trzy pomieszkania:

na 1. piątrze: 10 pokoi, kuchnia, spiżarnia strych i piwnica.
na 2. piątrze: 6 pokoi, kuchnia, spiżarnia strych i piwnica.
na 3. piątrze: 6 pokoi, kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica,

i **2 lokale na kawiarnie, cukiernie lub sklepy:**

jeden o 4frontowych oknach z 2ma tylnemi pokojami, kuchnią i piwnicą,
drugi o 4frontowych oknach z 1ym tylnym pokojem, spiżarnią i kuchnia.

Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa budowniczego, l. 3, przy ulicy Akademickiej, naprzeciw hotelu Georga. 3801 2 3

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapalu i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczynskiego; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk. 3449 6—28

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3496 2—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Wina oryginalne

z piwnicy F. A. Jalicza z Pesztu i Styft Synowie z Wiednia,

poleca handel

Karola Ballabana.

Czerwone

3000 but. Budai po 80 c. biorąc 24 but 75
2000 but. Klaret „ „ „ „ 24 but 75
2000 but. Burgundzkie 1 zł. „ 24 but. 95

Białe

1000 but. Köbani 80 ct. — 24 but. 75 c.
1000 but. Wilianer 1 zł.— 24 but. 95 c.
1006 but. Klosterneuburger 1 zł.— 24 c. butelek 95 c.

Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję nic nie liczę. 3636 7—12.



GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku liczba 45

otrzymał zupełnie świeży transport herbaty zeszłorocznego zbioru majowego i polecają takową po następujących cenach:

funt Herbaty	**Congo** . . .	zł. **1.00**
„ „	**Souchong** przedn.	„ **2.**
„ „	„ najprzed.	„ **3.**
„ „	**Pecco** . . .	„ **2.50**
„ „	„ przednia	„ **3.**—
„ „	„ najprzedniej.	„ **4.**—
„ „	„ karawanowej	po złr. **5, 6, 7, 8.**

PROCH HERBACIANY

funt złr. **1ct. 20,** najlepszy złr. **1** ct. **50.**

RUM PRAWDZIWY BREMSKI

ośm lat stary

cała butelka . . . . . złr. **1.50**
pół butelki . . . . . „ **.75**

Cenniki rozsyłam franco. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają. 3615 3—6

Najnowsze materje

na suknie damskie

Rypsy czysto wełniane na pokrycia futer,
Aksamity lyońskie, **flanelki**, drap des dames,
Materje jedwabne, przeważnie czarne,
Dywany angielskie, dywaniki na łokcie,
Kołdry flanelowe, **kapy i serwety** gobelin,
Materje na meble gobelin, ryps, kreton, perkal,
Chustke, szale i pledy wełniane,
Kaftaniki, pończochy i skarpetki. 3714 4—6

Wielki skład

płócien i bielizny stołowej

ze słynnej fabryki p. Raymann we Freywaldau,

Chustek do nosa lnianych i batystowych,
Firanek do okien, piki, shirting i t. d.

poleca

po umiarkowanych cenach

magazyn płócien i towarów modnych,

J. Pietroscha i Spółki

we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 11. nowa.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijską czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczyńskiego w Krakowie. 3695 3—24

Wielkie transporta win francuzkich

czerwonych, białych, szampańskich, koniaków i likierów, w najlepszej jakości, i po cenach bardzo przystępnych, otrzymali we **Lwowie** pp.

Zapaśnik & Krysiński

przy ulicy Kopernika pod nr. 16,

jako wyłączni, jedyni reprezentanci największego handlu win, likierów i koniaku

p. G. Cornus w Bordeaux.

Pp. Zapaśnik i Krysiński zawiadamiają swoich klientów, że przyjmują zupełną odpowiedzialność za sprzedane ze składu ich wina we Lwowie.

Wszelkie zamówienia wyżej nad 100 złr. odesłane zostaną do najbliższej stacji kolejowej franco.

Mając przytem pp. Zapaśnik i Krysiński swój **Dom komisowy** w Paryżu i 150, Boulevart Magenta, ofiarują swoim klientom pośrednictwo w interesach w całej Francji, a to bez żadnego wynagrodzenia. 3800 3—?

Werner i Spółka we Lwowie,

Nowy świat pod liczbą 25,

utrzymują

MŁÓCARNIE RĘCZNE

wymłacające 7 do 10 kóp dziennie

po 160 złr. w. a.

we wielkim zapasie na składzie. 3729 5—12

Kopalnia węgla książ. Sanguszków w Grudny

(poczta **Brzostek**), sprzedaje

swój węgiel doskonały do opalania machin, kotłów, pieców fabrycznych i domowych, po cenach następnych: za 1 (jeden) centnar

węgiel w **bryłach**	loco Grudna 30 ct.	loco **Tarnów** . . 58 ct.	loco **Debica** . . 48 ct.
dto **kostkowy** „	dto 24 „	dto . . 52 „	dto . . 40 „
dto **drobniejszy** „	dto 18 „	dto . . . 44 „	dto . . 44 „
dto **miał** „	dto 6 „		

Zamówienia oraz układ na czas dłuższy przyjmuje Dyrektor kopalni w Grudny (poczta Brzostek) oraz główny skład węgli u Wgo Florjana Jaworskiego w Tarnowie. Przy większem zakupnie można uzyskać stosowne ustępstwa. Dyrekcja kopalni podejmuje się w swojej okolicy zastosować piece do odpowiedniejszego opalenia węglem. 3635 1—?

Biuro spedycyjne

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie,

poleca się do załatwiania przesyłek we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i zagranicą, zajmując się również oclenem nadchodzących towarów, jakoteż dostawą ich do domu. 3611 1—4

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

zlr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**
w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gsellschaft. 2493 7—?



Na wiedeńskiej wystawie światowej, za trwałą konstrukcję i piękne wykonanie odznaczono te wyroby **medalem postępu.**

Ces. król. **uprzywil.**

Fabryka lamp naftowych

Braci BRÜNNER

we Wiedniu,

poleca swój w całkiem nowe bardzo gustowne wzory obficie zaopatrzony

skład we Lwowie,

przy ulicy Kopernika pod l. $301^{1}/_{4}$

pod kierunkiem

p. EDWARDA GEBHARDTA

gdzie dla dogodności Szanownych odbiorców w Galicji zawsze wielki skład wszelkich rodzajów **lamp salonowych, ściennych i kuchennych,** jakoteż do tychże przynależnych **przedmiotów, szklannych kul, umbrelek,** szkieł cylindrowych i t. p. utrzymuje, i **wszystko po najtańszych fabrycznych cenach** tak hurtem, jakoteż pojedynczo sprzedaje. 3637 3—6

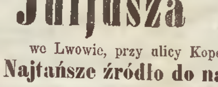
Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów. 3106 6—?



Aukcja.

Z powodu zmiany gospodarstwa zamierzam moją oryginalną owczą trzodę zarodową negretti, pochodzenia czysto Kentzlin-Hoschitz (vide Dent, Heerdbuch, 1871 S. 107) około 700 sztuk (matki) sprzedać w drodze publicznej licytacji

w Poniedziałek, dnia 1. grudnia 1873

od 10 godziny przed południem.

Szczegółowe spisy z warunkami sprzedaży przesyłamy na żądanie bezpłatnieco,

Neuendorf pod **Massow** dworzec kolej Stargard na Pomorzu.

Październik 1873.

3771 2 6 **E. Maas** — Neuendorf.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.